

Wojciech Kucharski (Warszawa)

## WYPRAWA ZBOROWSKA KRÓLA JANA II KAZIMIERZA

Zatrzymanie armii kozacko-tatarskiej pod Zbarażem na przełomie lipca i sierpnia 1649 r., dało królowi Janowi II Kazimierzowi dodatkowy czas na dokończenie mobilizacji i zebranie możliwie jak największych sił, jakie w danym momencie wojny w południowo-wschodniej części kraju mogła wystawić Rzeczpospolita<sup>1</sup>. Wcześniej, bo jeszcze w maju (9 maja 1649 r.), król ogłosił pierwsze i drugie wici<sup>2</sup>. 24 czerwca w otoczeniu niewielkiej garstki żołnierzy, złożonej z gwardii i dworzan<sup>3</sup>, opuścił Warszawę i ruszył w kierunku Lublina, gdzie dotarł 3 lipca, witany przez Jerzego Ossolińskiego. Tu też kanclerz wielki koronny, przekazał do dyspozycji monarchy 300 żołnierzy, zaś podkanclerzy litewski Kazimierz Leon Sapieha 16 chorągwi piechoty i jazdy<sup>4</sup>. W tym czasie – według Wołodymira Gołobuckiego – Jan Kazimierz miał się dowiedzieć o oblężeniu Zbaraża<sup>5</sup>. Dnia 13 lipca monarcha ogło-

<sup>1</sup> L. Fraś, *Bitwa pod Zborowem w roku 1649*, Lwów 1932, s. 6.

<sup>2</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648-1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000, s. 62-63, przyp. 38; J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965, s. 64, przyp. 80; L. Fraś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 7, przyp. 1; V. Golobuckij, *Diplomatičeskaâ istoriâ osvoboditel'noj vojny ukraińskiego naroda 1648-1654 gg.*, Kiew 1962, s. 195.

<sup>3</sup> Jeszcze w Sokalu u boku króla było jedynie 30 dworzan. Vide: *Pęclawski Cześnik Czerski do Kazanowskiego Marszałka Nadwornego z Sokala 28 Lipca 1649*, [w:] *Jakuba Michalowskiego wojskiego lubelskiego a później kasztelana bieckiego Księga Pamiętnicza z dawnego rękopisma będącego własnością Ludwika Hr. Morsztyna wydana staraniem i nakładem C. K. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, Kraków 1864, s. 424.

<sup>4</sup> A. Radziwiłł, *Pamiętniki o dziejach w Polsce*, t. III, Warszawa 1980, s. 205.

<sup>5</sup> V. Golobuc'kij, *Zaporoz'ke kozactwo*, Kiiv 1994, s. 382; idem, *Bogdan Hmel'nickij – velikij syn ukraińskiego naroda*, Kiew 1954, s. 51; I. Storożenko, *Bogdan Hmel'nic'kij i voënne mistectvo u Vizvol'nij vijnì ukraińs'kogo narodu seredini XVII st.*, t. I: *Voënni dii 1648-1652 rr.*, Dnipropetrovs'k 1996, s. 225; V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij. Social'no-političnij portret*, Kiiv 1993, s. 183; W. Rudawski, *Historja polska od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego, czyli dzieje panowania Jana Kazimierza od 1648 do 1660 r. przez Wawrzyńca Jana Rudawskiego szlachcica polskiego, kanonika katedry ołomunieckiej i radzcy jego Cesarskiej Mości*

sił trzecie wici wzywające szlachtę do gromadzenia się na popis 11 sierpnia *na miejscach zwyczajnych*<sup>6</sup>. Według innych przekazów ogłoszenie trzecich wici nastąpiło nieco później, dopiero pod Zamościem<sup>7</sup>. Pozostanmy jednak przy dacie, którą opatrzone został oficjalny dokument królewski, wydany w Lublinie. Warto przy tym wspomnieć, że szlachtę z województw lubelskiego, ruskiego i bełskiego król wzywał pod swoje rozkazy natychmiast<sup>8</sup>. Listownie też napominał hetmana litewskiego Janusza Radziwiłła, by ten uderzył na Kozaków od północy i kierował się na Kijów<sup>9</sup>. Opuszczając Lublin 17 lipca, Jan Kazimierz prowadził już ze sobą – według różnych szacunków – od 5000 do 7000 żołnierzy, głównie pieszych<sup>10</sup>. Pod Krasnymstawem do armii królewskiej dołączyły następne chorągwie, 600 piechoty niemieckiej Ludwika Weyhera i kilkaset pieszych i konnych oddziałów starosty kałuskiego Jana Zamojskiego. Pod rozkazy królewskie ciągnęli też inni, Zygmunt Denhoff, Zygmunt Przyjemski, Jan Sobieski (łącznie ok. 2 000 żołnierzy). Podobnymi siłami dysponował też stojący w Targowicy książę Samuel Korecki, który również niebawem miał

---

*Arcyksięcia Austriackiego Leopolda Wilhelma*, oprac. W. Spasowicz, t. I, Petersburg – Mohylew 1855, s. 80.

- <sup>6</sup> *Wici trzecie na pospolite ruszenie. Lublin 13 Lipca 1649*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 414-415; M. Jemiołowski, op. cit., s. 62-63, przyp. 38; F. Rawita-Gawroński, *Bohdan Chmielnicki od elekcji Jana Kazimierza do śmierci 1648-1657*, t. II, Lwów 1909, s. 70; V. Golobuckij, *Diplomatičeskaâ istoriâ...*, s. 201; V. Smolij, V. Stepankov, *Ukraińs'ka nacional'na revoluciâ XVII st. (1648-1676 rr.)*, t. VII, Kiïv 1999, s. 132.
- <sup>7</sup> *Pęclawski Cześniak...*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 423-424; A. Radziwiłł, op. cit., s. 206; S. Wierzbowski, *Konnotata wypadków w domu i kraju zaszyłych od 1634 do 1689 r. Skreślona przez Stanisława Wierzbowskiego, starostę łęczyckiego i marwałdzkiego, chorążego łęczyckiego*, oprac. J. K. Załuski, Lipsk 1858, s. 78; W. Majewski, *Przebieg wydarzeń w powstaniu Chmielnickiego 1648-1651*, [w:] O. Górka, *Ogniem i mieczem a rzeczywistość historyczna*, oprac. W. Majewski, Warszawa 1986, s. 254, podaje, że ogłoszenie trzecich wici dla całej Korony nastąpiło 20 VII pod Krasnymstawem.
- <sup>8</sup> V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 183; K. Śledziński, *Zbaraż 1649*, Warszawa 2005, s. 93-94; L. Kubala, *Szkice historyczne*, t. I, Warszawa 1901 (reprint Poznań 2004), s. 138-139; *z listu Pęclawskiego? Cześniaka Czerskiego do Kazanowskiego z pod Zamościa 24 Lipca 1649*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 422.
- <sup>9</sup> K. Śledziński, op. cit., s. 94; L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 138; V. Golobuckij, *Zaporoz'ke...*, s. 382-383.
- <sup>10</sup> Były to m.in. wspomniane przez Radziwiłła 16 chorągwi piechoty i jazdy podkanclerzego litewskiego Kazimierza Leona Sapiehy i 300 żołnierzy Jerzego Ossolińskiego. Jednak ogólna liczba wojska zebrana przez króla w Lublinie podawana jest różnie. Np. według T. Wasilewskiego i W. A. Serczyka, Jan Kazimierz opuszczając Lublin prowadził ze sobą 5 000 wojska. Według L. Kubali, W. Majewskiego było to 7 000. Według J. Widackiego aż 12 000 żołnierzy. Vide: A. Radziwiłł, op. cit., s. 205; T. Wasilewski, *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984, s. 79; W. Serczyk, *na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648-1651*, Warszawa 2007, s. 253; W. Majewski, *Przebieg wydarzeń w powstaniu...*, [w:] O. Górka, *Ogniem i mieczem a...*, s. 254; J. Widacki, *Kniaź Jarema*, Katowice 1984, s. 196; L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 138; F. Rawita-Gawroński, op. cit., s. 70.

dołączyć do wojsk koronnych<sup>11</sup>. Ogólnie pod Zamościem, w którym król zabawił nieco dłużej, wojsko liczyło przynajmniej 7 000 żołnierzy. Gołobuckij podbija tę liczbę ponad trzykrotnie, do 22 000 ludzi (15 000 wojska polskiego, 7 000 najemnego)<sup>12</sup>. Tu też oczekiwano na dalsze posiłki w sile czterech regimentów piechoty niemieckiej Krzysztofa Houvaldta i 1 400 żołnierzy Bogusława Radziwiłła<sup>13</sup>. Sam Radziwiłł jednak osobiście udziału w kampanii nie wziął. Ostatecznie król zrezygnował też z popisu pospolitego ruszenia dla zyskania na czasie<sup>14</sup>. Następny dłuższy postój armii królewskiej miał miejsce pod Sokalem, gdzie siły Jana Kazimierza (po kolejnym wzmocnieniu) wzrosły z 7 000 do 12 700 koni i porcji<sup>15</sup>.

Historycy ukraińscy Smolij i Stepankow piszą o 15 000<sup>16</sup>, natomiast pod Toporowem według Mykoły Hruszewskiego, armia koronna liczyć już miała 16 000 ludzi<sup>17</sup>. Dalsze wzmocnienie wojsk koronnych o 7 chorągwi przyprowadzonych przez Puzowskiego<sup>18</sup>, 10 chorągwi z województwa wołyńskiego, 2 z kijowskiego, oraz prywatnej chorągwi Lubaczewskiego i Fredry, jak też dział ściągniętych ze Lwowa, nastąpiło pod Białym Kamieniem. T. Wasilewski wymienia jeszcze pospolite ruszenie bełskie ok. 1 000 szlachty, ludzi Michała Jerzego Czartoryskiego (jazda w sile kilkuset konnych)<sup>19</sup> oraz 1 500 żołnierzy przysłanych przez kanclerza litewskiego Albrychta Stanisława Radziwiłła<sup>20</sup>. 12 sierpnia w Złoczowie przyłączyły się do króla

<sup>11</sup> A. Radziwiłł, op. cit., s. 206; W. Serczyk, op. cit., s. 253; r. Romański, *Największe błędy w wojnach polskich*, Warszawa 2008, s. 92.

<sup>12</sup> V. Golobuckij, *Diplomatičeskaâ istoriâ...*, s. 201.

<sup>13</sup> Niewątpliwie jednak sam koniuszy litewski uchylił się od tego obowiązku i osobiście nie wziął udziału w kampanii. Vide: *Komput ludzi pod Zborowem (1649)*, [w:] *Relacje wojenne z pierwszych lat walk polsko-kozackich powstania Bohdana Chmielnickiego okresu „Ogniem i Mieczem” (1648-1651)*, oprac. M. Nagielski, Warszawa 1999, s. 329; J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648-1655*, [w:] „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” [dalej: „SMHW”], t. V, 1960, s. 504; Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], Archiwum Skarbowo-Wojskowe [dalej: ASW], dz. 86, nr 39, k. 52, *Zapłata Wojskom J Królewskiej Mci i Rzpłtej na commisiej Lubelskiej pro die Quinta Marti Anni MDCL podług constitiej Sejmu Walnego Warszawskiego w Roku MDCXXXX dziewiętym odprawionej złożona*.

<sup>14</sup> T. Wasilewski, op. cit., s. 79-80.

<sup>15</sup> *Komput ludzi pod Zborowem (1649)*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 330, przyp. 1; *Pęclawski Cześnik...*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 423-424; W. Serczyk, op. cit., s. 254; M. Gruševskij, *Istoriâ Ukraïni-Rusi*, t. VIII, cz. 3, Kiev – Wien 1922, s. 194.

<sup>16</sup> V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 183-184.

<sup>17</sup> M. Gruševskij, op. cit., s. 194.

<sup>18</sup> Stanisław Puzowski (Pozowski) figuruje w Zapłacie wojskom, w spisie chorągwi różnych. Puzowskiemu za kampanię zapłacono łącznie 6 045 zł., tj. za dwie ćwierci, z których pierwsza na koni nr 95, druga na koni nr 100. Vide: AGAD, ASW, dz. 86, nr 39, k. 43, *Zapłata Wojskom J Królewskiej Mci i Rzpłtej...*

<sup>19</sup> AGAD, ASW, dz. 86, nr 39, k. 41, *Zapłata Wojskom J Królewskiej Mci i Rzpłtej...*

<sup>20</sup> *Xiǫdz Trzebecki (Andrzej) Pisarz Pokojowy JKMc i pod Sokala*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 424-425; A. Radziwiłł, op. cit., s. 206-209; T. Wasilewski, op. cit., s. 80-81.

chorągwie powiatowe *panów lwowian i panów przemysłań*<sup>21</sup>. Dnia 13 sierpnia król dotarł do Młynowic nad Strypą (dawniej Styrpa). Tu dołączył jeszcze do armii polskiej 600-osobowy oddział (jazda i piechota z działami), przyprowadzony przez starostę krakowskiego Jerzego Sebastiana Lubomirskiego. Było to już w zasadzie ostatecznie uzupełnienie armii Jana Kazimierza przed Zborowem.

W szeregu prac historycznych, siły króla ciągnące z odsieczą Zbarażowi szacowane były bardzo rozmaicie. Stąd też podawane tu liczby charakteryzują się dużą rozpiętością, od 15 000 do nawet 25 000 ludzi, co preferowała szczególnie starsza historiografia<sup>22</sup>. Zamieszczony przez Michałowskiego komput wojska, który miał być w obozie z królem, podawał liczbę 20 350 ludzi<sup>23</sup>. Dotyczy on jednak zaciągów planowanych, nie zaś ich faktycznego stanu liczebnego przed bitwą zborowską. Sam Michałowski w innym dokumencie, opublikowanym przez Mirosława Nagielskiego, obliczył siły Jana Kazimierza na 15 000<sup>24</sup>. W formie porównania wypada również zwrócić uwagę na komput zamieszczony w pracy Ludwika Kubali i Ludwika Frąsia. Uzupełnieniem do powyższego są obliczenia Jana Wimmera, podające stan piechoty cudzoziemskiej i dragonii na ok. 4 350 porcji oraz jazdy w sile 1 500 koni, co po odliczeniu tzw. ślepych pocztów zamykałoby stan armii koronnej pod Zborowem

<sup>21</sup> W. Serczyk, op. cit., s. 255.

<sup>22</sup> O 15 000 wojska pod Zborowem piszą m.in. Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław – Warszawa – Kraków 2004, s. 79; M. Markiewicz, *Historia Polski 1492-1795*, Kraków 2002, s. 505; K. Śledziński, op. cit., s. 96; J. Wimmer, *Wojsko polskie...*, s. 64, przyp. 80; L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 138; F. Rawita-Gawroński, op. cit., s. 72. Wyższe liczby podają m. in. W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, Warszawa 2003, s. 407; A. Sokółowski, *Dzieje Polski Ilustrowane*, t. III, Wiedeń 1904 (reprint Poznań 2001), s. 260; T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Epoka przedrozbiorowa*, t. II, Kraków 1912 (reprint Poznań 2003), s. 332; M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Kraków 1929 (reprint Poznań 2006), s. 99; L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, Warszawa 1924, s. 359; N. Jakowenko, *Historia Ukrainy od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, Białystok 2000, s. 225; E. Razin, *Historia sztuki wojennej*, t. III, Warszawa 1964, s. 302, (podaje aż 30 000); S. Twardowski, *Wojna domowa z Kozaki i Tatary Moskwą, potem Szwedami i z Węgry przez lat dwanaście za panowania Najjaśniejszego Jana Kazimierza Króla Polskiego tocząca się na cztery podzielona księgi*, Calissii 1681, s. 79; A. Radziwiłł, op. cit., s. 205-209; *Latopisiec albo kroniczka Joachima Jerlicza*, oprac. K. W. Wójcicki, t. I, Warszawa 1853, s. 101-102.

<sup>23</sup> *Komput wojska które ma być w obozie z Królem w Czerwcu lub Lipcu 1649*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 426-428. Conf.: Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie [dalej: BN PAUiPAN Kraków], Mf. 31188, k. 193, *Komput wojska które ma być w obozie z JKM*.

<sup>24</sup> *Komput ludzi pod Zborowem (1649)*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 327-329. Ten sam Komput (choć różniący się w pewnych szczegółach) opublikował w swojej pracy L. Kubala i L. Frąś. Ogólnie jednak i tu liczba wojsk Jana Kazimierza oscyluje w granicach 15 000. Vide: *Komput ludzi pod Zborowem*, [w:] L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 174-175; *Komput ludzi pod Zborowem*, [w:] L. Frąś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 13-14; BN PAUiPAN Kraków, Mf. 1903, k. 53-54, *Komput ludzi pod Zborowem*.

na nieco ponad 15 000 żołnierzy<sup>25</sup>. Nieco wyżej obliczył stan armii królewskiej w 1649 r. Wiesław Majewski, zamykając jej liczbę w granicach 18 000 – 19 000 (jazda 11 000 – 12 000, pospolite ruszenie 2 600 – 4 000)<sup>26</sup>. Podobne liczby podał Iwan S. Storożenko (18 000 – 20 000, z czego jazda stanowić miała 11 000 – 12 000 ludzi)<sup>27</sup>. Cytując natomiast wyniki obliczeń Smolija i Stepankowa, siły ciągnące z królem miały wyglądać następująco: ponad 20 000 żołnierzy i szlachty, zaś z ciurami obozowymi ogółem blisko 35 000 ludzi<sup>28</sup>. Warto również zaznaczyć, że różne liczby w tym przedmiocie podają też inne źródła<sup>29</sup>.

Precyzyjne oszacowanie wojsk królewskich biorących udział w wyprawie, jest dziś raczej trudne do uchwycenia i opierać się musi siłą rzeczy na wartościach jedynie przybliżonych. Rysuje się tu również (podobnie jak w przypadku armii regimentarskiej broniącej Zbaraża), problem, czy liczyć jedynie wojsko powołane z zaciągów, czy także czeladź, która nierzadko brała czynny udział w walkach obok zawodowych żołnierzy. Podobny dylemat stanowić może pospolite ruszenie szlacheckie, które było formalnie częścią armii królewskiej, a zatem wojskiem, choć raczej tylko z nazwy. Nie ulega jednak wątpliwości, że czeladź (potwierdzona źródłowo)<sup>30</sup> stanowiła w ogólnej masie wojsk ciągnącego pod Zborów znaczną grupę. Brała też – podobnie jak w Zbarażu – udział w walkach<sup>31</sup>. Powyższy wniosek nasuwa się choćby na podstawie obliczeń stanu załogi zbarskiej, gdzie na łączną liczbę ok. 15 000

<sup>25</sup> Powyższe dane do piechoty cudzoziemskiej, dragonii i jazdy przytacza J. Wimmer, podając około 5 850 koni i porcji (po odliczeniu tzw. porcji ślepych 5 250). Resztę czyli 10 000 stanowić miały poczty prywatne i pospolite ruszenie. Vide: J. Wimmer, *Wojsko polskie...*, s. 64-65.

<sup>26</sup> W. Majewski, *Przebieg wydarzeń w powstaniu...*, [w:] O. Górka, *Ogniem i mieczem a...*, s. 255, idem, *Powstanie Chmielnickiego (1648-1653)*, [w:] *Od Żółkiewskiego i Kosińskiego do Piłsudskiego i Petlury. Z dziejów stosunków polsko-ukraińskich od XVI do XX wieku*, red. J. Wojtasik, Warszawa 2000, s. 65; W. Majewski, *Walki z Kozakami w latach 1591-1653*, [w:] *Działania militarne w Polsce południowo-wschodniej*, red. W. Wróblewski, Warszawa 2000, s. 122.

<sup>27</sup> I. Storożenko, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 225.

<sup>28</sup> V. Smolij, V. Stepankov, *Ukraiń'ska nacional'na...*, t. VII, s. 133.

<sup>29</sup> BN PAUiPAN Kraków, Mf. 1903, k. 53-54, *Komput ludzi pod Zborowem*; Wierszowana kronika (fragment), 1682 r., [w:] *Džerela z istoriï Nacional'no-vizvol'noï vijni ukraiń'skogo narodu 1648-1658 rr.*, t. I: *1648-1649 pp.*, oprac. Ū. Micik, t. I, Kiïv 2012, s. 489; Konfesata kozaka – jeńca z pułku białoцеркiewskiego, 2 VIII 1649 r., [w:] *Džerela z istoriï...*, s. 343-344; Niemieckojęzyczny list z opisem bitwy Zborowskiej, 1649 r., [w:] *Džerela z istoriï...*, s. 364; *Xiądz Trzebicki (Andrzej) Pisarz Pokojowy JKMci z pod Sokala*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 424-425; *Punkta listu Andrzeja Szoldrskiego Biskupa Pozn. do Niewiadomego. (Poznań) około 9 Sierpnia 1649*, [w:] ibidem, s. 429-431.

<sup>30</sup> O czeladzi obozowej wspomina, m. in. *Diariusz Ekspedycyjej Zborowskiej*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 184 i nast.; BN PAUiPAN Kraków, Mf. 1903, k. 54-68, *Diariusz Ekspedycyjej Zborowskiej*. Conf.: *Pamiętnik kampanii zborowskiej*, 17 VI – 25 VIII 1649 r., [w:] *Džerela z istoriï...*, s. 368-387.

<sup>31</sup> *List JM. Pana Miaskowskiego do królewicza JM. Carola, pilnie y prawdziwie, co się z królem JMścią pod Zborowem działo, napisany*, [w:] L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 188-189; *Wojciech Miaskowski sekretarz JKMci do Niewiadomego z pod Zborowa*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*,

obrońców, czeladź miała stanowić ok. 6 000 ludzi. Można więc założyć, że przyjmując stan armii króla Jana Kazimierza na 15 000 kombatantów, czeladzi nie mogło być mniej. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, i to bez obawy popełnienia większego błędu, że było jej nawet więcej. Sądzę, że w takim ujęciu, wyżej podane liczby zamykające się w granicach 20 000 – 25 000 ludzi ogółem, wydają się możliwe do przyjęcia.

\*\*\*

Zaciągi poczynione przez króla na wyprawę, były kontynuacją mobilizacji wojsk Rzeczypospolitej, podjętej zgodnie z uchwałą sejmu koronacyjnego na przełomie stycznia i lutego 1649 r. Część z zaciągów, które udało się zebrać dotychczas (ok. 10 000 wojska), wzięły udział w pierwszych walkach na Ukrainie, pod wodzą regimentarzy. Podobnie jak wcześniej, tak i teraz, zaciągi składać się miały z oddziałów opłaconych przez państwo i pocztów prywatnych. Dodatkowo siły królewskie wspierać miało pospolite ruszenie szlachty niektórych województw. To ostatnie, wskutek zbyt późnego wydania przez Jana Kazimierza trzecich wici, stało się nieliczne<sup>32</sup>. Przeprowadzona przez Jana Wimmera analiza wojsk królewskich, biorących udział w wyprawie zborowskiej, pozwala zidentyfikować niektóre jednostki, ich rodzaj, liczbę i stany osobowe. I tak z zaciągów państwowych wymienić można: jazdę zaciężną w sile 1 500 ludzi (1 chorągiew husarska, 16 kozackich), piechotę cudzoziemską (3 regimenty gwardii: 1. Fromholda von Ludingshausen Wolfa, 1 000 porcji, 2. Houvaldta, 1 500 porcji, 3. Weyhera, 600 porcji). Resztę piechoty cudzoziemskiej stanowiły zapewne jednostki ordynackie (dragonia), czyli jednostki: Z. Denhoffa – 150 porcji, Z. Oleśnickiego – 400 porcji, Korniakta – 300 porcji, Z. Przyjemskiego – 400 porcji<sup>33</sup>. W sumie zaciągi państwowe pod Zborowem liczyły ok. 5 850 koni i porcji, czyli faktycznie ok. 5 250 żołnierzy. Resztę armii królewskiej o liczebności 10 000 ludzi stanowiły wojska prywatne i pospolite ruszenie<sup>34</sup>. Wojska prywatne magnatów biorących udział w wyprawie zborowskiej Jana Kazimierza składały się zarówno z jazdy (od husarii zaczynając, na lekkiej kończąc), jak i piechoty narodowego i cudzoziemskiego autoramentu. Struktura wojskowa pocztów magnackich nie różniła się więc i w tym przypadku od tych które zdążyły wziąć już

s. 437-438; *Diariusz Ekspedycyjej Zborowskiej*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 196-197; L. Podhoro-decki, *Wazowie w Polsce*, Warszawa 1985, s. 342.

<sup>32</sup> J. Wimmer, *Wojsko polskie...*, s. 64; J. Widacki, op. cit., s. 196; T. Wasilewski, op. cit., s. 80; A. Sokołowski, op. cit., s. 260; *Komput ludzi pod Zborowem*, [w:] L. Fraś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 13-14; *Komput ludzi pod Zborowem*, [w:] L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 174-175; *Komput ludzi pod Zborowem (1649)*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 327-329.

<sup>33</sup> J. Wimmer, *Wojsko polskie...*, s. 64, 65, przyp. 86.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 64-65.

udział w dotychczasowych walkach z armią kozacko-tatarską. Opierając się na danych J. Wimmera i W. Majewskiego warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że wojska prywatne stanowiły przynajmniej  $\frac{1}{3}$  całości sił króla<sup>35</sup>. Pospolite ruszenie nie stawiało się zbyt licznie, ze względów wyżej już wzmiankowanych. Oczywiście, co trzeba jeszcze raz podkreślić, było ono formacją od dawna już przestarzałą, nie mogącą stawić skutecznie czoła zawodowym żołnierzom wojsk zaciężnych. Rzecz jednak w tym, że przeciwnik również dysponował pospolitym ruszeniem i to w jeszcze większym zakresie. W tym kontekście wydaje się naturalne, że zmobilizowanie przez Jana Kazimierza na wyprawę jak największej rzeszy szlachty byłoby posunięciem jak najbardziej uzasadnionym i pożądanym. Faktycznie było jednak inaczej, choć niektóre źródła liczbę pospolitego ruszenia podają w zawrotnych niemal liczbach<sup>36</sup>. Z obliczeń W. Majewskiego wynika, że liczebność „pospolitaków” ograniczała się zaledwie 2 600 – 4 000 zbrojnych<sup>37</sup>. Bliższe dane dotyczące pospolitego ruszenia przedstawiają się następująco: janowskie zostało rozbite po drodze przez nieprzyjaciela i nie dotarło na miejsce koncentracji. Bełskie pospolite ruszenie liczyło 500 – 1 000 kombatantów, przemyskie – 1 000, lwowskie – 500, wołyńskie – 500<sup>38</sup>, brańskie – 500, kijowskie – 500, brzeskie – 400. W przybliżeniu daje to ok. 4 000 ludzi.

Warto również zwrócić uwagę, że wśród oddziałów pospolitego ruszenia znalazły się też regularne wojska zaciągnięte na własny koszt przez niektóre wojewódz-

<sup>35</sup> J. Wimmer obliczył całość wojsk Jana Kazimierza na 15 000 z czego zaciągi państwowe to 5 250 ludzi. Reszta 10 000 to wojska prywatne i pospolite ruszenie. W. Majewski całość sił króla oszacował na 18 000 – 19 000, z czego pospolite ruszenie zamykało się w granicach 2 600 – 4 000 ludzi. Biorąc powyższe dane za podstawę obliczeń 15 000 – 18 000 wojska minus 4 000 pospolitego ruszenia to 11 000 – 14 000 żołnierzy z czego 5 000 to wojsko państwowe. Z powyższych obliczeń wynika, że ok. 6000 – 9000 stanowiły prywatne poczty magnatów. Vide: J. Wimmer, *Wojsko polskie...*, s. 64-65; W. Majewski, *Przebieg wydarzeń w powstaniu...*, [w:] O. Górka, *Ogniem i mieczem a...*, s. 255.

<sup>36</sup> Trzebicki w liście spod Sokala podaje olbrzymią liczbę pospolitego ruszenia, gdzie tylko: wołyńskie (3 000), podolskie (3 000), bełskie (6 000), stanowiłoby 12 000 ludzi. Podobną liczbę pospolitaków (13 000), podał E. Razin. Klóci się to jednak z innymi źródłami oraz z ustaleniami co do niewielkiej jego liczby spowodowanej zbyt późnym ogłoszeniem przez Jana Kazimierza trzecich wici. Vide: *Xiądz Trzebicki (Andrzej) Pisarz Pokojowy JKMci z pod Sokala*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 424-425; *Punkta listu Andrzeja Szoldrskiego Biskupa Pozn. do niewiadomego...*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 429-431; *Komput ludzi pod Zborowem (1649)*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 327-329; *Komput ludzi pod Zborowem*, [w:] L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 174-175; *Komput ludzi pod Zborowem*, [w:] L. Fraś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 13-14; E. Razin, op. cit., s. 301.

<sup>37</sup> W. Majewski, *Przebieg wydarzeń w powstaniu...*, [w:] O. Górka, *Ogniem i mieczem a...*, s. 255.

<sup>38</sup> Taką liczbę ludzi z woj. wołyńskiego podaje Komput przedrukowany przez L. Kubalę i L. Fraś. Brak natomiast takiego zapisu w Kompucie opublikowanym przez M. Nagielskiego. Vide: *Komput ludzi pod Zborowem*, [w:] L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 174; *Komput ludzi pod Zborowem*, [w:] L. Fraś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 13.

stwa. Oddziały te wzięły następnie udział w kampanii, ciągnąc z królem pod Zborów. Zaciągów takich dokonano np. w województwie bełskim. Na zjeździe w Łucku postanowiono z funduszy będących w dyspozycji dawnych poborców województwa kijowskiego dokonać olbrzymich, i oczywiście nierealnych, zaciągów: 3 000 jazdy lekkiej, 1 000 dragonii i 300 żołnierzy piechoty niemieckiej. W rzeczywistości te ambitne zamiary zakończyły się jedynie wystawieniem niewielkiego oddziału, który walczył pod Zborowem. W województwie wołyńskim natomiast sięgnięto do wcześniejszych wzorców, mianowicie powołania żołnierza łanowego (jeden konny z dobrym wyposażeniem z tzw. 30 dymów)<sup>39</sup>. Zamiar wprowadzenia do boju łanowców udało się doprowadzić do skutku jedynie częściowo i z niewielkim rezultatem, o czym pisze J. Wimmer<sup>40</sup>. Niektóre województwa zaciągały też wojska, przeznaczone jedynie do obrony własnych ziem. Dla przykładu podajmy, że takie zaciągi wystawiła m.in. ziemia halicka. Wiemy jednak, że przynajmniej część z zaciągniętych w tym celu chorągwi walczyła później pod Zborowem<sup>41</sup>. W kwestii zaciągów na wyprawę zborowską Jana Kazimierza warto zwrócić uwagę na jedną jeszcze sprawę, a mianowicie, na ile udało się je zrealizować w stosunku do wcześniej podjętych ustaleń. Według badań J. Wimmera wstępnie planowano zaciągnąć 97 jednostek o łącznej liczbie 19 042 żołnierzy<sup>42</sup>. Ostatecznie zaciągnięto 100 jednostek o łącznej liczbie 15 025 żołnierzy<sup>43</sup>. Jak widać liczba zaciągniętych jednostek nieco przekracza liczbę planowanych, jednakże stan osobowy służących w nich żołnierzy znacznie odbiegał od zaplanowanych. Warto też zwrócić uwagę na jazdę lżejszą autoramentu narodowego, gdzie planowane zaciągi udało się nawet przekroczyć. Wynikało to z faktu, że jazdę kozacką można było stosunkowo łatwo i szybko sformować, nie ponosząc przy tym poważniejszych kosztów. Utrzymano też zgodny z planowanym zaciąg rajtarii, jednakże ogólny niedobór był dość znaczący, zamykał się bowiem w liczbie nieco ponad 4 000 wojska, co biorąc pod uwagę szczupłość sił królewskich było dość sporym uszczerbkiem.

<sup>39</sup> J. Wimmer, *Wojsko polskie...*, s. 66.

<sup>40</sup> Było to zapewne 100 wybrańców, których wymienia Komput. Vide: J. Wimmer, *Wojsko polskie...*, s. 66; *Komput ludzi pod Zborowem (1649)*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 327 – 329; *Komput ludzi pod Zborowem*, [w:] L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 174-175; *Komput ludzi pod Zborowem*, [w:] L. Frańś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 13-14.

<sup>41</sup> *Komput wojska które ma być w obozie z Królem w Czerwcu lub Lipcu 1649*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 427; BN PAUiPAN Kraków, Mf. 31188, k. 193, *Komput wojska które ma być w obozie z JKM*.

<sup>42</sup> J. Wimmer, *Wojsko polskie...*, s. 65; *Komput wojska które ma być w obozie z Królem...*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 426-428; BN PAUiPAN Kraków, Mf. 31188, k. 193, *Komput wojska które ma być w obozie z JKM*.

<sup>43</sup> J. Wimmer, *Wojsko polskie...*, s. 65.



Niewiele natomiast dokładniejszych informacji można uzyskać na temat artylerii koronnej. Liczba dział (zapewne lżejszych), użytych w bitwie pod Zborowem jest dziś możliwa do określenia jedynie w przybliżeniu. Na podstawie zachowanych źródeł wiemy jedynie, że jeszcze pod Zamościem armia królewska posiadała tylko 3 działka, o czym pisał Pęćławski w liście do Kazanowskiego<sup>44</sup>. Wiemy też, że oczekiwano na działa które miały dotrzeć z Lwowa. Jak podaje Ludwik Frańś, lwowskie działa (w nieznannej jednak liczbie) dotarły do króla 8 sierpnia pod Białym Kamieniem<sup>45</sup>. Z ustaleń Tadeusza M. Nowaka wynika, że posiadający własną ludwisarnię Lwów był miastem dobrze zaopatrzone w artylerię. Nie wiadomo jednak dokładnie, jaką ilością dział dysponowało miasto w 1649 r. w 1650 r., Lwów posiadał ich w swoim arsenale 60<sup>46</sup>, ale rok wcześniej mogło być ich nieco mniej. Ile z nich miasto mogło oddać do dyspozycji króla? Nieco światła rzuca na tę sprawę następujący cytat: *Pan starosta kałuski [Jan Zamojski] kilka dział szumnych miał; książę [Samuel Karol Korecki] działka polne miał piękne; pan starosta krakowski [Jerzy Lubomirski] kilka działek miał z sobą*<sup>47</sup>. Nie padają tu jak widać konkretne liczby, ale określenie *kilka* zawęża już nieco pole domysłów. Ponadto Frańś uściśla liczbę dział Koreckiego do siedmiu<sup>48</sup>. Zakładając, że Zamojski i Lubomirski posiadali podobną ich ilość, to łącznie działa magnatów zamykały by się w liczbie ok. 20. Zatem pod Zborowem armia koronna mogła dysponować około 30 działami, zapewne niewielkiego wagomiaru, wygodniejszych do działań w polu.

Pozostaje jeszcze jedna sprawa, na którą warto zwrócić uwagę, a mianowicie na wartość bojową armii Jana Kazimierza w stosunku do jej siły (liczebności). Te dwie kwestie choć zasadniczo zbliżone do siebie, należy rozważać jednak osobno. Siła bojowa armii króla wiązać się musi ściśle w relacji do siły armii jego przeciwnika, czyli połączonych wojsk kozacko-tatarskich. Wartość bojowa to przede wszystkim doświadczenie i znajomość rzemiosła wojskowego żołnierzy, odporność, wola walki i zwycięstwa oraz cały szereg innych cech charakteryzujących ludzi parających się wojaczką. Wartość bojowa armii to również walory dowódcze i sprawność jej kadry oficerskiej, bez dobrych dowódców bowiem żadna armia nie będzie w stanie wykonać wyznaczonych jej zadań i w krótkim czasie pogubi się na polu walki.

<sup>44</sup> *Z listu Pęćławskiego? Cześnika...*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 422; F. Rawita-Gawroński, op. cit., s. 71.

<sup>45</sup> L. Frańś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 12; K. Śledziński, op. cit., s. 98.

<sup>46</sup> T. Nowak, *Ze źródeł do dziejów polskiej artylerii koronnej w połowie XVII w.*, „SMHW”, t. VII, cz.1, 1961, s. 310.

<sup>47</sup> *Rejestr pocztów pod ekspedycją Zborowską 1649 r.*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 324. Conf.: BN PAUiPAN Kraków, Mf. 1903, k. 53-53, *Rejestr pocztów pod ekspedycją Zborowską 1649 r.*

<sup>48</sup> L. Frańś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 12. Taką też liczbę podaje Radziwiłł. Vide: A. Radziwiłł, op. cit., s. 206.

Jak zatem możemy ocenić armię Jana Kazimierza, patrząc na nią z takiej właśnie perspektywy? w pierwszym przypadku, kilkunastotysięczna armia królewska ciągnąca pod Zborów, nie była imponująca. Wątpliwości w tym względzie wyraził jeszcze pod Zamościem generał artylerii koronnej Krzysztof Arciszewski<sup>49</sup>, z ust którego miały paść wówczas znamienne słowa: *Co będziem czynić, gdy nieprzyjaciel osadziwszy tamtych pod Zbarażem, przyjdzie przeciwko nam komunikiem i nas osadzi, którzy idziemy z motyką na słońce*<sup>50</sup>. Niewątpliwie ten doświadczony oficer potrafił z właściwą sobie przenikliwością, a przede wszystkim dość wcześnie ocenić grozę zaistniałej sytuacji, jak napisała w biografii Arciszewskiego Maria Paradowska<sup>51</sup>. Interesującą opinię w tym względzie wyraził też biograf Chmielnickiego, Janusz Kaczmarczyk, twierdząc, że chan przed wyruszeniem pod Zborów nie tyle obawiał się porażki połączonych wojsk kozacko-tatarskich, co całkowitej porażki króla polskiego<sup>52</sup>. Istotnie, 15 000 czy nawet 18 000 wojska wobec 100 000 (czy nawet większej, jak chcą niektórzy)<sup>53</sup> armii koalicyjnej nie mogła porażać siłą. W źródłach oczywiście liczby dotyczące wrogów są jeszcze wyższe. Według Miaskowskiego, Bohdan Chmielnicki i Islam Gerej mieli odwołać tylko spod Zbaraża 100 000 ludzi<sup>54</sup>. Podobną liczbę podaje w swoim *Diariuszu* również Obuchowicz<sup>55</sup>. Pastorius natomiast, zapewne dla podkreślenia grozy sytuacji, znacznie ją powiększa<sup>56</sup>. Jak dziś wiemy, są to liczby zazwyczaj przesadzone, niekiedy nawet znacznie,

<sup>49</sup> Szerzej na temat przebiegu kariery wojskowej K. Arciszewskiego, vide: A. Hniłko, *Arciszewski Krzysztof (1592-1656)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: *PSB*], t. I, 1935, s. 151-154.

<sup>50</sup> Cyt. za: L. Fraś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 9.

<sup>51</sup> M. Paradowska, *Przyjmij laur zwycięski*, Katowice 1987, s. 272; A. Kraushar, *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego admirała i wodza Holendrów w Brazylii, starszego nad armatą koronną za Władysława IV i Jana Kazimierza 1592-1656*, t. II, Petersburg 1893, s. 245-246;

<sup>52</sup> J. Kaczmarczyk, *Bohdan Chmielnicki*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988, s. 105-106.

<sup>53</sup> Storożenko ogólną liczbę wojsk kozacko-tatarskich oblicza na 120 000 – 130 000 (w tym 60 000 – 70 000 Kozaków). Vide: I. Storożenko, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 223.

<sup>54</sup> *Wojciech Miaskowski sekretarz JKMci do Niewiadomego z pod Zborowa*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 435; F. Rawita-Gawroński, op. cit., s. 74; W. Konopczyński, op. cit., s. 407; F. Bohomolec, *Życie Jerzego Ossolińskiego, kanclerza wielkiego koronnego, lubelskiego, lubomskiego, lubaczowskiego, bogusławskiego, brodnickiego, ryckiego, derpskiego, adzielskiego, stanisławowskiego i bydgoskiego starosty*, [w:] *Życia sławnych Polaków*, t. V, Lipsk 1838, s. 160, pisze o 150 000 Kozaków i Tatarów.

<sup>55</sup> *Diariusz Kazimierza Filipa Obuchowicza Wojewody Smoleńskiego i Marszałka Koła Rycerskiego*, [w:] *Pamiętniki historyczne do wyjaśnienia spraw publicznych w Polsce, XVII wieku posługujące. W dziennikach domowych Obuchowiczów i Cedrowskiego pozostałe*, oprac. M. Baliński, Wilno 1859, s. 29.

<sup>56</sup> Pastorius podaje tu liczbę 150 000 (w pierwszym rzucie) i drugie tyle w marszu pod Zborów. Są to oczywiście liczby grubo przesadzone. Biblioteka Narodowa [dalej: BN], Mf. 30394, J. Pastorius, *Chwalebney expedyciej triumphalnego powodzenia szczęśliwego uspokojenia z nieprzyjaciółmi niaśniejszego y niezwyknięzonego monarchy Jana Kazimierza z laski bożey krola polskiego*

których rzecz jasna nie można traktować poważnie, zwłaszcza gdy w toku późniejszych badań udało się ustalić zgoła zupełnie coś innego. Wystarczy powiedzieć, że W. Majewski ogólną liczbę wojsk kozacko-tatarskich pod Zborowem redukuje do 70 000 – 80 000, (Kozaków 40 000 – 50 000 Tatarów 30 000)<sup>57</sup>. Taką też liczbę podaje Storożenko<sup>58</sup>. Inni, jak Leszek Podhorodecki czy Romuald Romański, zawężają ją jeszcze bardziej<sup>59</sup>. W historiografii ukraińskiej liczby te wahają się w granicach od 30 000 – 40 000 Kozaków i 20 000 – 25 000 Tatarów<sup>60</sup>, do 40 000 – 50 000 Kozaków i ok. 30 000 Tatarów. Nie można jednak wątpić, że były to najlepsze jednostki (wg Storożenki 10 pułków)<sup>61</sup>, jakie zostały przesunięte spod twierdzy zbarskiej przez wodzów koalicyjnej armii<sup>62</sup>. Biorąc nawet pod uwagę fakt, że armia królewska miała się zmierzyć jedynie tylko z częścią wojsk sojusznicznych, dysproporcja sił była aż nazbyt wyraźna. Mówiąc więc o sile bojowej armii Jana II Kazimierza, nie była ona w stosunku do sił nieprzyjaciela duża. Inaczej zgoła może wypaść nasza ocena, gdy weźmiemy pod uwagę wartość bojową wojsk królewskich. Licząca 15 000 armia przynajmniej w  $\frac{2}{3}$  składała się z zawodowych żołnierzy. Nie brakowało w niej również utalentowanych oficerów, znających świetnie swoje rzemiosło. Wśród kadry oficerskiej walczącej przy królu pod Zborowem znaleźli się m.in. Przyjemski, Houvaldt, Weyher, czy choćby wyżej wspomniany już K. Arciszewski. Było też oczywiście wielu innych, których nie sposób w tym miejscu wymienić. Tu też szlify wojenne zdobywali późniejsi hetmani: J. Sobieski<sup>63</sup> i J. Lubomirski<sup>64</sup>. Niemniej, najpełniejszą ocenę wartości bojowej armii królewskiej, wystawia jej postawa w walkach 15-16 sierpnia, gdy zaskoczone nagłym pojawieniem się nieprzyjaciela wojsko potrafiło, pomimo dotkliwej porażki podczas pierwszych starć, zewrzeć szyki w twardej obronie. Nie obyło się bez momentów trudnych, wymagających nawet osobistej interwencji króla. Niemniej jednak sytuacja spod Piławiec już się nie

---

y szwedzkiego roku 1650. Conf.: BN, Mf. 26619, *Relatio gloriosissimae expeditionis, victorisissimi progressus et pacificationis cum hostibus Ioannis Casimiri, regis Poloniae et Sueciae*.

<sup>57</sup> W. Majewski, *Walki z Kozakami...*, [w:] *Działania militarne...*, s. 122; W. Majewski, *Przebieg wydarzeń w powstaniu Chmielnickiego...*, [w:] O. Górka, *Ogniem i mieczem a...*, s. 255; W. Majewski, *Powstanie Chmielnickiego...*, [w:] *Od Żółkiewskiego...*, s. 65.

<sup>58</sup> I. Storożenko, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 226.

<sup>59</sup> R. Romański w swojej pracy pisze o 15 000 wojsk królewskich i trzykrotnie silniejszym korpusie kozacko-tatarskim, który je osaczył pod Zborowem. Byłoby to więc ok. 45 000 – 50 000 ludzi. Liczbę 50 000 podaje też L. Podhorodecki. r. Romański, op. cit., s. 75; L. Podhorodecki, *Wazowie...*, s. 342.

<sup>60</sup> V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 186.

<sup>61</sup> I. Storożenko, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 226; Lista pułków kozackich z okresu kampanii zbarsko-zborowskiej, po 24 VIII 1649 r., [w:] *Džerela z istorii...*, s. 360.

<sup>62</sup> W. Tomkiewicz, *Jerzy Ossoliński*, Lwów 1939, s. 68.

<sup>63</sup> L. Podhorodecki, *Jan III Sobieski*, Warszawa 2010, s. 61 i nast.

<sup>64</sup> W. Kłaczewski, *Jerzy Sebastian Lubomirski*, Wrocław – Warszawa – Kraków 2002, s. 121 i nast.

powtórzyła. Pomijając nawet dość złośliwą uwagę Albrechta S. Radziwiłła, że nie było po prostu już dokąd uciekać<sup>65</sup>, napór o wiele silniejszego wroga udało się jednak powstrzymać. Na szczególne uznanie zasługuje przy tym doskonałe przygotowanie inżynieryjne stanowisk obronnych, jak i skuteczność broniącej się zza nich piechoty<sup>66</sup>. Warto też wspomnieć, że w opinii W. Majewskiego zawzięta obrona Polaków miała nawet zaskoczyć samego chana, skłonnego tym bardziej do podjęcia rokowań<sup>67</sup>. W takim kontekście, wartość bojową wojsk królewskich w przeciwieństwie do jej siły (w zestawieniu z potężniejszą armią przeciwnika), wypada ocenić pozytywnie.

\*\*\*

Jeszcze w Lublinie, Jan Kazimierz mianował generalissimusem swoich wojsk Jerzego Ossolińskiego, jak zapisał autor „Diariusza Ekspedycji Zborowskiej” – *regiment mu poruczywszy, na co wszyscy, a mianowicie viri militares* [mężowie wojenni] *sarkali*<sup>68</sup>. Ta zgola zaskakująca decyzja króla budziła zdziwienie wielu pokoleń historyków, a i dziś jeszcze jest przedmiotem rozważań badaczy tego okresu dziejów Rzeczypospolitej. Co mogło skłonić króla do postawienia (przynajmniej w sensie formalnym) na czele wojsk idących pod Zbaraż człowieka, który z wojskiem i wojną miał raczej niewiele wspólnego?<sup>69</sup> Czy za podjęciem takiego wyboru przemawiały osobiste sympatie króla, charyzma Ossolińskiego, czy może zbliżone stanowisko względem powstania kozackiego, znane jeszcze z roku ubiegłego? Trudno jednoznacznie to ocenić. Nie ulega jednak wątpliwości, że w otoczeniu króla znajdowali

<sup>65</sup> W pamiętnikach Radziwiłła odnajdujemy taki oto cytat: „Nad ranem, ledwo co zakosztowawszy snu w nocy, król ujrzał serca upadłe i żołnierzy zamyślających o ucieczce. Z pewnością wielu ze strachu by zbiegło, gdyby nie byli dookoła otoczeni przez wroga”. A. Radziwiłł, op. cit., s. 210.

<sup>66</sup> J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978, s. 218.

<sup>67</sup> W. Majewski, *Przebieg wydarzeń w powstaniu...*, [w:] O. Górka, *Ogniem i mieczem a...*, s. 255.

<sup>68</sup> Jerzy Ossoliński z nominacji królewskiej otrzymał godność generalissimusa krótko przed opuszczeniem Lublina przez Jana Kazimierza. Ukraiński historyk V. Gołobuckij pisał, że nominacja Ossolińskiego dotyczyła jedynie pospolitego ruszenia. Vide: *Diariusz Ekspedycyjej Zborowskiej*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 175; S. Twardowski, *Wojna domowa z Kozaki i Tatarzy...*, s. 80; BN, Mf. 30394, J. Pastorius, *Chwalebney ekspedycyjej...*; W. Czaplński, *Ossoliński Jerzy h. Topór*, [w:] *PSB*, t. XXIV, 1979, s. 408; L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 139, idem, *Jerzy Ossoliński*, s. 358; A. Kraushar, op. cit., t. II, s. 245; L. Fraś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 8; F. Rawita-Gawroński, op. cit., s. 70-71; F. Bohomolec, op. cit., s. 160; T. Wasilewski, op. cit., s. 78; V. Golobuc'kij, *Zaporoz'ke...*, s. 382.

<sup>69</sup> Dla ścisłości wypada jednak powiedzieć, że Jerzy Ossoliński pewne doświadczenia wojenne posiadał jeszcze z lat młodości. Brał bowiem udział w kampanii moskiewskiej królewicza Władysława Wazy, gdzie nawet odznaczył się odwagą. Niemniej jednak nie kwalifikowały go one w żadnym wypadku do piastowania w 1649 r. tak wysokiej godności w hierarchii wojskowej. Vide: J. Ossoliński, *Pamiętnik*, oprac. W. Czaplński, Warszawa 1976, s. 8, 80 i nast.; W. Czaplński, *Ossoliński Jerzy h. Topór*, [w:] *PSB*, t. XXIV, 1979, s. 403.

się w tym czasie ludzie o wiele bardziej odpowiedni do rangi, która z woli monarchy przypadła kanclerzowi. Ludwik Frąś skłaniał się ku tezie, że Jan Kazimierz starał się w ten sposób zapobiec niepokojom i niezgodzie w armii, bowiem do godności, którą otrzymał Ossoliński, zgłaszali pretensje również inni magnaci. Zdaniem Frąsia, jedynie kanclerz przewyższający wszystkich wpływami i zasługami (choć nie na placu boju), zdolny był przytłumić niezadowolenie i znieść okazywaną mu zazdrość<sup>70</sup>. Niezadowolenia, rzecz jasna, Jan Kazimierz w korpusie oficerskim w ten sposób nie wytłumił, skoro i tak wszyscy po cichu sarkali na nieoczekiwaną nominację. Niezaprzeczalnie jednak, dawał tu o sobie znać zarówno autorytet, jak i pozycja kanclerza, któremu otwarcie mało kto śmiał się wówczas przeciwstawić. Obiektywnie należy również stwierdzić, że niesnaski w korpusie oficerskim armii odsieczowej z powodu nadawanych przez króla nominacji przybierały niekiedy charakter otwartej wrogości, jak w przypadku Weyhera i Houvaldta, którego Jan Kazimierz mianował dowódcą piechoty, do czego i Weyher rościł sobie pretensje<sup>71</sup>. Niewykluczone więc, że król widział sposób zneutralizowania wewnętrznych napięć przez postawienie na czele wojska potężnego magnata z honorowym tytułem wodza, a przy tym swojego wówczas najbliższego współpracownika, by przynajmniej w pewnym stopniu pogodzić rywalizujących ze sobą wyższych oficerów, nie wywyższając żadnego z nich. Oczywiście taka nominacja musi budzić dziś uzasadnione wątpliwości. Postawienie na czele armii ruszającej na wyprawę cywila, przyprawia o pewną konsternację i z naszego punktu widzenia jest nie do pomyślenia. Pamiętajmy jednakże i o tym, że na czele sił zbrojnych państwa (zgodnie zresztą z prawem) i tak de facto stał król<sup>72</sup>. Świadczą o tym podejmowane i realizowane niekiedy nawet wbrew zdaniu Ossolińskiego i Rady Wojennej, indywidualne decyzje Jana Kazimierza<sup>73</sup>. Ogólnie mówiąc, w XVII w. z mocy prawa naczelnym wodzem wojsk polskich był zawsze monarcha. Jeżeli król osobiście brał udział w kampanii wojennej (a tak było w tym przypadku), dowodził wówczas całością sił zbrojnych, z pospolicym ruszeniem szlachty włącznie. Generalnie więc, z Ossolińskim czy bez niego, władza nad wojskiem pozostawała i tak w ręku Jana Kazimierza.

Do dyspozycji króla powołana została też, jako organ doradczy, funkcjonująca stale u jego boku tzw. Rada Wojenna<sup>74</sup>. W jej skład podczas kampanii zborowskiej

<sup>70</sup> L. Frąś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 8.

<sup>71</sup> *Z listu Pęcławskiego? Cześnika...*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 422; L. Frąś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 8.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 8; R. Romański, *op. cit.*, s. 75, 77.

<sup>73</sup> T. Wasilewski, *op. cit.*, s. 78-80; K. Śledziński, *op. cit.*, s. 95; A. Kraushar, *op. cit.*, t. II, s. 247; *Pęcławski Cześnik...*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 423-424; A. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 206, 209.

<sup>74</sup> Do kompetencji Rady Wojennej należało m.in. opracowanie planów kampanii. J. Orzechowski, *Dowodzenie i sztaby*, Warszawa 1974, s. 318.

wchodzili: kanclerz Jerzy Ossoliński, Adam Kisiel, książę Karol Korecki, podkanclerzy litewski Karol Leon Sapieha, generał wielkopolski Bogusław Leszczyński, Jan Zamojski, starosta kałuski<sup>75</sup>. Wiemy również, że w naradach brali udział niekiedy też i inni, jak choćby wyżej już wspomniany generał artylerii Krzysztof Arciszewski. Ostatecznie, ściśle dowództwo armii Jana Kazimierza z podziałem na rodzaje broni wyglądało następująco: na czele armii stał król oraz Ossoliński w stopniu generalissimusa. Piechotą dowodził K. Houvaldt (Hubald)<sup>76</sup>, jazdą starosta urzędowski Jerzy Rzeczycki<sup>77</sup>. Artylerią zarządzał wyżej wspomniany Krzysztof Arciszewski<sup>78</sup>. Kwalifikacje króla, jako wodza wyprawy zborowskiej i sposobu jej prowadzenia, zostały w polskiej historiografii ocenione bardzo różnie, często w zależności od osobistych sympatii piszących. Niezbyt pochlebnie wyrażali się na ten temat m.in. Ludwik Kubala, August Sokołowski, Władysław Tomkiewicz<sup>79</sup>. Nader krytycznie ocenił ją Romuald Romański, wytykając królowi brak należytego doświadczenia w dowodzeniu armią, jak i wiele innych zaniedbań w sferze ubezpieczenia marszu i pozyskiwania informacji<sup>80</sup>. Faktycznie, nie da się temu zaprzeczyć, że wyprawa zborowska była dla Jana Kazimierza, jako naczelnego wodza, debiutem. Król co prawda posiadał pewne doświadczenia wojenne z lat wcześniejszych, ale nigdy na tak wysokim szczeblu<sup>81</sup>. Tak więc według Romańskiego, armia koronna posuwała się „w ciemno” nie wiedząc nic konkretnego o nieprzyjacielu<sup>82</sup>.

\*\*\*

<sup>75</sup> M. Nagielski, *Mity a rzeczywistość przebiegu kampanii Zborowskiej 1649 r.*, [w:] *Od Zborowa do NATO. Studia dziejów stosunków polsko-ukraińskich od XVII do XX wieku*, red. M. Franz, K. Pietkiewicz, Toruń 2009, s. 140.

<sup>76</sup> *Historia panowania Jana Kazimierza*, oprac. E. Raczyński, t. I, Poznań 1840, s. 68; *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, oprac. K. W. Wóycicki, t. II, Warszawa 1846, s. 78; *Z listu Pęclawskiego? Cześnika...*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 422; T. Wasilewski, op. cit., s. 79-80; A. Kraushar, op. cit., t. II, s. 245; T. Nowak, *Houwaldt (Huwald, Huwalt, Hubald, Ubald) Krzysztof*, [w:] *PSB*, t. X, 1962-1964, s. 35-36.

<sup>77</sup> T. Wasilewski, op. cit., s. 80.

<sup>78</sup> A. Hniłko, op. cit., s. 153.

<sup>79</sup> L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 136 i nast.; A. Sokołowski, op. cit., s. 260-261; W. Tomkiewicz, *Jerzy Ossoliński*, s. 68, idem, *Jeremi Wiśniowiecki 1612-1651*, Warszawa 1933, s. 325-326; J. Widacki, op. cit., s. 201.

<sup>80</sup> R. Romański, op. cit., s. 77-78.

<sup>81</sup> M. Spórna, P. Wierzbicki, *Słownik władców Polski i pretendentów do tronu polskiego*, Kraków 2003, s. 199.

<sup>82</sup> R. Romański, op. cit., s. 78; F. Rawita-Gawroński, op. cit., s. 72, 74; V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 187. Wypada też dodać, że nawet piszący ku chwale Jana Kazimierza Pastorius podobnie przedstawił tę kwestię. Vide: *Pamiętniki o wojnach kozackich za Chmielnickiego przez nieznanego autora, wydane z rękopismu*, Wrocław 1842, s. 53-54; BN, Mf. 30394, J. Pastorius, *Chwalebney expedycejie...*

Istotnie w kwestii rozpoznania, jak i rzeczowej weryfikacji napływających do obozu królewskiego informacji nie było, jak wiele na to wskazuje. Świadczą o tym zarówno zachowane dokumenty, jak też oceny wielu historyków w opinii których, ta akurat strona kampanii pozostawiała wiele do życzenia<sup>83</sup>. Napływ sprzecznych, często wykluczających się wzajemnie informacji mógł początkowo wprowadzić stan dezorientacji w dowództwie polskim. Niemniej powinien on wymusić też większą wnikliwość w ich weryfikacji. Tymczasem, jak się wydaje, sytuację oceniano bardziej pod wpływem sugestii posła weneckiego Giovanniego Contariniego, zapewniającego o sukcesach Wenecjan w walkach z Turkami, niż własnej intuicji i doświadczeniom<sup>84</sup>. Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu nieco bliżej. Do obozu królewskiego pod Zamościem (między 21 a 24 lipca)<sup>85</sup>, podjazd przywiódł czterech jeńców, którzy zeznali, że przy Chmielnickim jest chan, czemu jednak wiary nie dano<sup>86</sup>. Wiemy jednak, że nie był to pierwszy sygnał o obecności chana, który dotarł do dowódców polskich. Pierwszą wiadomość o oblężonym w Zbarażu wojsku, król otrzymał w trzecim dniu od opuszczenia Lublina, czyli 19 lipca w rejonie wsi Raszki pod Krasnymstawem<sup>87</sup>. Wiadomość tę przywiózł naoczny świadek wydarzeń, rotmistrz husarski Chwalibowski. Nie były to jeszcze, jak pisze Władysław A. Serczyk, wiadomości zbyt dokładne, ale dawały już pewną orientację co do sytuacji. Niemniej można domniemywać, iż o Islam Gereju, Chwalibowski nic konkretnego nie wiedział<sup>88</sup>. O wiele bardziej istotna w tej materii była informacja, którą otrzymał już 12 lipca, stojący w Brodach starosta sokalski Zygmunt Denhoff. Do niego to bowiem dotarł pierwszy posłaniec ze Zbaraża, Daniel Czapliński<sup>89</sup>. Jakkolwiek i on nie mógł jesz-

<sup>83</sup> T. Wasilewski, op. cit., s. 79; J. Widacki, op. cit., s. 201; R. Romański, op. cit., s. 93; L. Fraś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 14-15; W. Tomkiewicz, *Jerzy Ossoliński*, s. 68; I. Kripakevič, B. Gnatevič, *Istoriâ Ukraïns'kogo vijs'ka*, L'viv 1936, s. 210; *Diariusz Kazimierza Filipa Obuchowicza*, s. 29.

<sup>84</sup> E. Latacz, *Uгода zborowska a plany tureckie Jana Kazimierza*, Kraków 1933, s. 3 i nast.; R. Romański, op. cit., s. 93; M. Gruševskij, op. cit., s. 193; A. Radziwiłł, op. cit., s. 205.

<sup>85</sup> Datą 24 VII opatrzony jest list Pęcławskiego opisujący to zdarzenie. Vide: *Z listu Pęcławskiego? Cześnika...*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 421-422.

<sup>86</sup> L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 139; K. Śledziński, op. cit., s. 94; *Z listu Pęcławskiego? Cześnika...*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 422; *Z listu Jana Leszczyńskiego Kasztelana Gnieźnińskiego do Niewiadomego z obozu pod Krasnostawem 20 Lipca 1649*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 418.

<sup>87</sup> T. Wasilewski, op. cit., s. 79; W. Serczyk, op. cit., s. 253; K. Śledziński, op. cit., s. 94.

<sup>88</sup> Chwalibowski, towarzysz spod chorągwi husarskiej starosty kałuskiego Jana Zamojskiego, został wyprawiony ze Zbaraża przez Firleja 10 VII, donosząc o oblężeniu twierdzy i pierwszych walkach. Wiadomości od Chwalibowskiego były dość ogólne: „Mają żywności dość dla siebie, ale dla koni i trawy dostać nie mogą. Konnych też pod dostatkiem w obozie, lecz piechoty bardzo mało”. Vide: W. Serczyk, op. cit., s. 253; T. Wasilewski, op. cit., s. 79.

<sup>89</sup> Daniel Czapliński (Czaplicki), podstarości czechryński i śmiertelny wróg B. Chmielnickiego. Zdaniem niektórych historyków jego działania spowodowały wybuch powstania kozackiego. Chmielnicki kilkakrotnie domagał się jego wydania, bez rezultatu. Czapliński jako pierwszy wymknął

cze w pełni przedstawić całej sytuacji (wymknął się bowiem ok. 10 lipca, zanim Chmielnicki zdążył otoczyć twierdzą szczelnym pierścieniem posterunków), jednakże potwierdził obecność chana u boku hetmana zaporoskiego<sup>90</sup>. Wiadomość była zatem pewna, bo pochodziła z wiarygodnego źródła. List o podobnej treści wysłał też spod Zbaraża Ostroróg<sup>91</sup>. Kubala napisał (opierając się bez wątpienia na Michałowskim), że Jan Kazimierz, maszerując z wojskiem pod Zamość (do którego dotarł 21 lipca)<sup>92</sup>, nie miał o wrogu żadnej pewnej informacji i dopiero tam, od wyżej wspomnianych jeńców, dowiedział się o obecności chana przy Chmielnickim<sup>93</sup>. Mniej więcej taką samą wersję możemy znaleźć również w pracach innych historyków.

Rzecz wydaje się o tyle interesująca, że warto poświęcić jej nieco więcej uwagi. Czaplński dotarł do Brodów (jak wcześniej wspomniałem) 12 lipca. Zastanawiające jest, że Jan Kazimierz aż do 21 lipca nie otrzymał od starosty sokalskiego żadnej na ten temat wiadomości i dopiero po 21 lipca dowiedział się od pojmanych jeńców o obecności chana pod Zbarażem. Trudno wręcz uwierzyć, aby Denhoff tak ważną sprawę zupełnie zbagatelizował i nie starał się powiadomić o niej dowództwa armii królewskiej. A może było inaczej? Może starosta nie był wcale aż takim ignorantem. Zastanówmy się przez chwilę. Według T. Wasilewskiego *Odtąd jedynym źródłem informacji o siłach nieprzyjacielskich były wiadomości napływające z obleżonego obozu, które królowi przesyłali Zygmunt Denhoff i Zygmunt Przyjemski, dowódcy oddziału wysuniętego ku wojskom nieprzyjacielskim*<sup>94</sup>. A zatem jakieś informacje były przekazywane. Brody od Zamościa dzieli (w prostej linii) nieco ponad 150 km,

---

się ze Zbaraża, ok. 10 VII, czyli krótko przed naciągnięciem głównych sił kozacko-tatarskich. Towarzyszący mu początkowo Mikołaj Zaćwilichowski nie zdołał dotrzeć do obozu królewskiego i w bliżej nieznanych okolicznościach zawrócił do Zbaraża. Czaplński oprócz wieści od obleżonych zdołał do Brodów przywlec tatarskiego jeńca, którego pochwylił po drodze, ale nie potrafił dokładnie określić sił przeciwnika (10 buńczuków, czyli ok. 10 000 ordyńców). Potwierdził jednakże obecność samego chana pod Zborowem. Czaplński walczył dalej przeciwko Chmielnickiemu. Wziął udział w kampanii u boku Jana Kazimierza. W *Kompucie* Czaplński figuruje jako dowódca (rotmistrz) 200-osobowego oddziału. U Wimmera jest to 150-osobowa chorągiew kozacka. Czaplński odnotowany jest również w *Zapłacie wojskom...*, jako rotmistrz (150 koni), któremu Rzeczpospolita zapłaciła łącznie w 1650 r. 18 600 zł. Vide: E. Latacz, *Daniel Czaplński (Czaplicki)*, [w:] *PSB*, t. IV, 1938, 175-176; *Komput ludzi pod Zborowem (1649)*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 329; J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia...*, s. 494; AGAD, ASW, dz. 86, nr 39, k. 40, *Zapłata Wojskom J Królewskiej Mci i Rzpltej...*

<sup>90</sup> K. Śledziński, op. cit., s. 94; T. Wasilewski, op. cit., s. 79; W. Serczyk, op. cit., s. 253.

<sup>91</sup> List podczaszego koronnego M. Ostroroga do podsędka lwowskiego, 5 VII 1649 r., [w:] *Dżerela z istorii...*, s. 281.

<sup>92</sup> L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 139; W. Majewski, *Przebieg wydarzeń w powstaniu...*, [w:] O. Górka, *Ogniem i mieczem a...*, s. 254; T. Wasilewski, op. cit., s. 79.

<sup>93</sup> L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 139; *Diariusz Ekspedycyjej Zborowskiej*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 176; *z listu Pęclawskiego? Cześnika...*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 421-422.

<sup>94</sup> Cyt. za: T. Wasilewski, op. cit., s. 79.



od Lublina 225 km<sup>95</sup>. Dla jeźdźca na dobrym koniu pokonanie takiej odległości nie stanowiłoby większego problemu<sup>96</sup>. Zakładając nawet z dość dużym marginesem czasu, że goniec taki wysłany zostałby z wiadomością następnego dnia (od przybycia do Brodów Czaplńskiego), czyli 13 lipca, to pokonując dziennie choćby tylko 50-60 km, (licząc z postojami, noclegami, czy innymi nieprzewidzianymi okolicznościami), powinien dotrzeć do króla najpóźniej po 4 dniach drogi, czyli 17 lipca. Tymczasem w źródłach trudno doszukać się jakiegokolwiek wzmianki o pojawieniu się takiego posłańca w obozie królewskim. Jednakże brak informacji nie przesądza jeszcze definitywnie, że coś nie mogło się wydarzyć. To oczywiście jedynie hipoteza, ale niewykluczone, że pewne informacje od Denhoffa dotarły do obozu królewskiego wcześniej. Być może nie podano ich tylko do szerszej wiadomości z przyczyn podobnych do tych spod Toporowa, o czym dalej. Powodów zresztą mogło być więcej. Powszechnie, jak wiemy przyjęty jest pogląd, że w obecność Islam Gereja długo jeszcze nie chciano w ogóle uwierzyć<sup>97</sup>. Tymczasem informacji o obecności chana u boku Kozaków napływało coraz więcej, choć pojmani jeńcy nie zawsze byli w stanie lub nie chcieli ich potwierdzić. Donoszono m.in. o 20 000 ordy, na czele której stał chan<sup>98</sup>. Dwóch schwytanych przez ludzi księcia Zasławskiego Tatarów przyznało, że istotnie Islam Gerej znajdował się przy Chmielnickim. Tych uznano jednak za bardzo głupich, nie dając i tym razem wiary w obecność chana na Ukrainie<sup>99</sup>. Wysłany jeszcze spod Lublina podjazd przywiódł do obozu królewskiego pod Sokalem młodego szlachcica, który donosił o trzech szturmach, których sam był świadkiem, lecz o Kozakach i chanie nic pewnego nie potrafił powiedzieć. Również pod Sokalem (kilka dni później) przyprowadzono innych jeńców, którzy przyznali, że chan jest pod Zbarażem. Opowiadali również o toczących się tam zaciętych walkach i podkopach kozackich pod umocnienia twierdzy<sup>100</sup>. Inny jeszcze pojmany Kozak zeznał, że przy Chmielnickim mało wojska, a przy tym hetman obawia się

<sup>95</sup> Przy określeniu odległości korzystałem z: *Polska mapa fizyczna 1:1 250 000*. Instytut Kartograficzny im. E. Romera, Lwów 1939 r.

<sup>96</sup> Warto przy tym dodać, że już za czasów Batorego kurier wysłany z Grodna do Krakowa (475 km w prostej linii) potrafił przemierzyć tą trasę w ciągu trzech dni. Vide: J. Besala, *Stefan Batory*, Poznań 2010, s. 400.

<sup>97</sup> L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 140; R. Romański, op. cit., s. 93.

<sup>98</sup> *Z listu Pęclawskiego? Cześnika...*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 421; L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 139; K. Śledziński, op. cit., s. 95.

<sup>99</sup> *Punkta listu Andrzeja Szoldrskiego Biskupa Pozn. do Niewiadomego. (Poznań) około 9 Sierpnia 1649*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 429-430; L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 139-140; K. Śledziński, op. cit., s. 95.

<sup>100</sup> *Punkta listu Andrzeja Szoldrskiego Biskupa Pozn. do Niewiadomego...*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 430; L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 139-140; K. Śledziński, op. cit., s. 95.

bardzo Radziwiłła<sup>101</sup>. Tego akurat słuchano z uwagą, bo jak pisał L. Kubala *każdy chętnie wierzy w to, czego sobie życzy*<sup>102</sup>.

Nie brakowało też i innych, zgoła fantastycznych wieści. Donoszono m. in. o rozgromieniu przez Wiśniowieckiego 40 000 Kozaków, co oczywiście było fantazją<sup>103</sup>. Na pierwszy rzut oka widać jednak, że informacje o obecności chana były równie częste, jak te, które temu zaprzeczały, a tego nie wolno było już bagatelizować. Tymczasem król argumentował swoje stanowisko przede wszystkim pewnością, że przy Chmielnickim nie może być chana z potężną armią, skoro nie było widać zagonów tatarskich, które w takim wypadku docierałyby już do województwa ruskiego<sup>104</sup>. Podobne zdanie miał w tej kwestii też kanclerz Ossoliński, choć dziwić może, że tak biegły w swoim rzemiośle dyplomata z ogromnym doświadczeniem, mógł się wykazać w tym wypadku aż tak dużą nieostrożnością, czy wręcz nawet lekkomyślnością. Walczono przecież z Tatarami i Kozakami, których podstawowym elementem taktyki było właśnie zaskoczenie. Nawiasem mówiąc, wszystko to miało się niebawem potwierdzić. Tak czy inaczej, stan niepewności wywołany napływem sprzecznych informacji mógł trwać tylko co najwyżej do 6-7 sierpnia, kiedy to król z wojskiem dotarł w rejon Toporowa, gdzie uzyskano już niepodważalnie pewne wiadomości o sile przeciwnika<sup>105</sup>. Potwierdzili je również inni posłańcy, którym udało się dotrzeć do króla po Skrzetuskim<sup>106</sup>. Sytuacja nie mogła więc budzić już jakichkolwiek wątpliwości. Potwierdziło się wszystko to, co do tej pory tak skrupulatnie odrzucano. Mimo to, armia ruszyła dalej. Dlaczego? Próżno na ten temat doszukać się jedno-

<sup>101</sup> Pęclawski Cześniak..., [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 423.

<sup>102</sup> Cyt. za: L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 140.

<sup>103</sup> *Z listu Jana Leszczyńskiego Kasztelana Gnieźnińskiego do Niewiadomego z obozu pod Krasnostawem 20 Lipca 1649*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 418; K. Śledziński, op. cit., s. 95; L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 139.

<sup>104</sup> K. Śledziński, op. cit., s. 95; L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 140; *Xiądz Trzebicki (Andrzej) Pisarz Pokojowy JKMc i z pod Sokala*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 425.

<sup>105</sup> 6 VIII do obozu pod Toporowem dotarł Mikołaj Skrzetuski, zdając królowi pewną już relację o położeniu obrońców w Zbarażu. Vide: L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 141-142; L. Frańś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 11; T. Wasilewski, op. cit., s. 81; M. Gruševskij, op. cit., s. 194; *Diariusz Ekspedycyjnej Zborowskiej*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 176, myli Skrzetuskiego ze Stapkowskim. Podobnie: *Pamiętniki do panowania...*, s. 81; *Historia panowania...*, t. I, s. 71; BN PAUiPAN Kraków, Mf. 1903, k. 54-68, *Diariusz Ekspedycyjnej Zborowskiej*.

<sup>106</sup> Był to K. Stapkowski i prawdopodobnie Jan Grabie-Wolski. Dotarli oni jednak do króla, gdy Jan Kazimierz był już pod Zborowem. Vide: A. Sawczyński, *Placa pocztom panięcym w R. 1650*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. IX, 1936, s. 121; AGAD, ASW, dz. 86, nr 39, k. 37-43, *Zapłata Wojskom J Królewskiej Mci i Rzpłtej...*; J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia...*, s. 496; T. Wasilewski, op. cit., s. 81; L. Frańś, *Obrona Zbaraża według „Ogniem i Mieczem” w świetle prawdy historycznej*, „Przegląd Powszechny” 1934, t. 203, nr 607-608, s. 114; W. Tomkiewicz, *Wartość historyczna „Ogniem i Mieczem” (dokończenie)*, „Przegląd Powszechny” 1934, t. 204, nr 611, s. 213.

znacznej odpowiedzi, bowiem sprawa ta nie została ostatecznie i w sposób nie budzący wątpliwości naświetlona, o czym poniżej. Rozsyłano jak wcześniej podjazdy dla pochycenia „języków”, ale jak sugerują niektóre źródła, im zapuszczano się głębiej w niebezpieczny teren, tym operatywność podjazdów zamiast wzrastać, słabła. Nawiasem mówiąc, niektóre dość niechętnie nawet wyruszały w pole<sup>107</sup>. W „Diariuszu Ekspedycji Zborowskiej” nietrudno znaleźć kilka ciekawych szczegółów na poparcie powyższej oceny, gdzie m.in. czytamy: *Waży ubogi żołnierz żywot! Cóż za to! Tak chorowaty jako nie chorowaty, niechaj też drudzy idą, gdyż my mamy konie zmorzone i niewczasowane, a na podjazd jako świeżych ludzi, tak i ze świeżemi końmi potrzeba*<sup>108</sup>. W innym natomiast dokumencie na temat skuteczności podjazdów, możemy odszukać taką oto wzmiankę: *Zaś chan i Chmielnicki, osadziwszy wojsko zbaraskie, przyszedli we sto tysięcy komunika i stanęli w Dąbrowie nad Zborowem, a nasz obóz stanął nad rzeką Strypą z drugiej strony nad samemi Młynowcami. Tu się stał error, żeśmy języka o nieprzyjacielu nie mieli tak bliskim i podjazdy asekurowali, że nic nie masz*<sup>109</sup>. Ale przecież o pojawieniu się luźnych i niezbyt licznych na razie jeszcze watah tatarskich już wiadano. Starł się z nimi 13 sierpnia rotmistrz Pełka, który notabene przypłacił to starcie życiem<sup>110</sup>. 14 sierpnia król ponownie wysłał na podjazd dwie chorągwie pod dowództwem Stanisława Puzowskiego<sup>111</sup> i Marka Gdeszyńskiego<sup>112</sup>, któremu towarzyszył czeladnik Janusz Biejkowski, zapewne w charakterze przewodnika, bowiem i on widział wcześniej Tatarów. Sam Gdeszyński ponoć wściekły, że powtórnie wysłano go na podjazd, nie wykonał, jak wszystko na to wskazuje, należycie swojego zadania, oskarżając przy tym Biejkowskiego o sianie paniki w wojsku. Całą sprawę Gdeszyński zbagatelizował też przed Janem Kazimierzem, zapewniając solennie króla *żem na trzy mile objechał, nie znać*

<sup>107</sup> Alexander Zaleski Referendarz Koronny do Królewicza Karola z pod Sokala 20 Sierpnia 1649, [w:] Jakuba Michałowskiego..., s. 434.

<sup>108</sup> Diariusz Ekspedycyjej Zborowskiej, [w:] Relacje wojenne..., s. 182.

<sup>109</sup> Relacyja bitwy pod Zborowem die 15 augusti 1649. Wojciech Miaskowski sekretarz JKM. do Niewiadomego z obozu pod Zborowem die 22 augusti 1649, [w:] Relacje wojenne..., s. 222; Wojciech Miaskowski sekretarz JKMci do Niewiadomego z pod Zborowa, [w:] Jakuba Michałowskiego..., s. 435.

<sup>110</sup> Podjazd Adama Pełki spod nadwornej chorągwi Dominika Zasławskiego został rozбитý przez Tatarów 13 VIII w okolicy Złoczowa. Vide: Diariusz Ekspedycyjej Zborowskiej, [w:] Relacje wojenne..., s. 183-184; A. Radziwiłł, op. cit., s. 209; L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 144; L. Frąś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 12; idem, *Obrona Zbaraża według „Ogniem i Mieczem”...*, „Przegląd Powszechny”, 1934, t. 203, nr 607-608, s. 119.

<sup>111</sup> Stanisław Puzowski (Pozowski). Vide: AGAD, ASW, dz. 86, nr 39, k. 43, *Zapłata Wojskom J Królewskiej Mci i Rzpłtej...*

<sup>112</sup> Marek Gdeszyński odnotowany został w spisie chorągwi kozackich. Gdeszyńskiemu za kampanię zapłacono łącznie 25 528 zł 15 gr. Vide: AGAD, ASW, dz. 86, nr 39, k. 28, *Zapłata Wojskom J Królewskiej Mci i Rzpłtej...*

nigdzie nic i nie było Tatarów i ubezpieczam, że się ich jeszcze i o jutrze nie trzeba spodziewać<sup>113</sup>. Tymczasem, jak wiemy przeciwnik stał już przyczajony w niewielkiej odległości od wojsk królewskich, czekając na dogodny do ataku moment, niewątpliwie związany z koniecznością przeprawy przez rzekę<sup>114</sup>. Oczywiście o dokładnym wypełnieniu zadania przez Gdeszyńskiego nie ma co w ogóle w tej sytuacji mówić. Nawiasem mówiąc, sam Gdeszyński (który jak się wydaje ofiarnie później walczył odnosząc nawet dość poważną ranę)<sup>115</sup> szybko, bo już 15 sierpnia doczekał się ostrej krytyki względem swojej opieszałości z ust chorążego królewskiego Jakuba Michałowskiego: *Widzisz taki a taki synu, zdrajco Rzeczypospolitej, którąś zawiódł, że nie masz i nie było Tatarów. Pamiętasz coś wczora mówił? Wiedz, że gardłem to swoim zapłacisz*<sup>116</sup>. To samo można powiedzieć o drugim podjeździe, prowadzonym przez Puzowskiego. Trudno sobie nawet wyobrazić, żeby staranna penetracja terenu w promieniu trzech mil nie przyniosła żadnych zupełnie rezultatów. Przeciwnik choć starał się pozostać niezauważony, stanowił jednak ogromną masę ludzi, przynajmniej kilkudziesięciu tysięcy. Co prawda Chmielnicki od samego początku nie ułatwiał zadania polskim podjazdom, jak na dobrego wodza przystało robił wszystko, aby nie odkryć zbyt wcześnie przed przeciwnikiem własnych kart. Trzymał więc swoje wojsko jakby w oblężeniu. Zakazał (zapewne w ścisłym porozumieniu z Islam Gerejem III), Tatarom i swoim Kozakom wychodzić z obozu<sup>117</sup>. Aby zapobiec wałęsaniu się po okolicy czambułów w poszukiwaniu żywności czy innej zdobyczy, sam dostarczał ją do tatarskiego kosza z własnych zapasów<sup>118</sup>. Nie znaczy to oczywiście, że Islam Gerej czy Chmielnicki tkwili w zupełnej nie-

<sup>113</sup> *Diariusz Ekspedycyjnej Zborowskiej*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 185; BN, Mf. 30394, J. Pastorius, *Chwalebney ekspedycjei...*; conf.: BN, Mf. 26619, *Relatio gloriosissimae expeditionis...*; W. Rudawski, op. cit., s. 82; L. Kubala, *Szkie historyczne...*, s. 145-146; L. Fraś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 15; T. Wasilewski, op. cit., s. 83; M. Gruševskij, op. cit., s. 196; I. Krip'akevič, *Bogdan Hmel'nic'kij*, Kiev 1954, s. 165; V. Smolij, V. Stepankov, *Ukraińs'ka nacional'na...*, t. VII, s. 133; V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 187.

<sup>114</sup> Według Kripiakewicza były to 2 mile, czyli ok. 14 km. Vide: I. Krip'akevič, *Bogdan Hmel'nic'kij*, s. 165; M. Gruševskij, op. cit., s. 196-197.

<sup>115</sup> Gdeszyński po niepowodzeniu podjazdu starał się zrehabilitować przed królem, walcząc ofiarnie pod Zborowem. W trakcie walk odniósł poważną ranę głowy, która być może przyczyniła się do jego rychłej śmierci w październiku 1649 r. Samą bitwę Zborowską Gdeszyński przeżył, zaś Jan Kazimierz nagroził jego zasługi 17 VIII godnością stolnika lwowskiego. Vide: Z. Lasocki, *Marek Gdeszyński*, [w:] *PSB*, t. VII, 1948-1958, s. 361.

<sup>116</sup> *Diariusz Ekspedycyjnej Zborowskiej*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 190-191.

<sup>117</sup> *Konfesata kozaka...*, [w:] *Džerela z istorii...*, s. 343-344; *Konfesata kozaka – jeńca w taborze wojsk koronnych pod Sokalem, 18 VII 1649 r.*, [w:] *Džerela z istorii...*, s. 319; W. Rudawski, op. cit., s. 81.

<sup>118</sup> BN, Mf. 30394, J. Pastorius, *Chwalebney ekspedycjei...*; K. Śledziński, op. cit., s. 96-97; L. Kubala, *Szkie historyczne...*, s. 140-141; L. Fraś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 14; F. Rawita-Gawroński, op. cit., s. 42-43; I. Krip'akevič, *Bogdan Hmel'nic'kij*, s. 165.

świadomości w jakim kierunku i jakim traktem przemieszcza się armia koronna. To bez wątpienia obserwowano pilnie. Nawiasem mówiąc, pochód tysięcy ludzi, wraz z wozami taborowymi rozciągniętymi przynajmniej na kilka kilometrów, był raczej trudny do ukrycia. Rzecz sprowadza się w zasadzie tylko do świetnie opanowanej sztuki kamuflażu z jednej strony (armia kozacko-tatarska) i niezbyt dokładnego rozpoznania drugiej strony (armia polska). Nie ulega też wątpliwości, że w trakcie zbliżania się wojsk królewskich do Zborowa, przy dobrze prowadzonym rozpoznaniu przez polskie podjazdy (gdymby takowe było), hetman kozacki i jego sojusznik, byliby również pozbawieni możliwości zbyt swobodnego manewrowania masami swojego wojska, nawet w dogodnym dla siebie terenie. Tego elementu (rozpoznania) w kampanii prowadzonej przez Jana Kazimierza najwyraźniej zabrakło, co w rzeczy samej można uznać za bardzo poważny błąd dowództwa polskiego. Wniosek taki nasuwa się tym bardziej, że przeciwnik nie był przecież nowy i jego taktyka walki, uwzględniająca maksymalne wykorzystanie walorów terenowych była powszechnie znana. Wypada więc zgodzić się z zarzutami dużej części historyków twierdzących, że wywiad, a przede wszystkim rozpoznanie, w kampanii zborowskiej w znacznym stopniu zawiodły<sup>119</sup>.

\*\*\*

Cel wyprawy zborowskiej Jana Kazimierza to przede wszystkim działania zbrojne przeciwko siłom kozacko-tatarskim. Jak zazwyczaj w takich sytuacjach bywało, formowano zaciągi wojskowe, rozesłano wici na pospolite ruszenie szlachty, czyli mówiąc krótko organizowano siłę wojskową, przeciw rozwijającemu się na Ukrainie powstaniu kozackiemu Chmielnickiego. Jednocześnie, od momentu otrzymania informacji o oblężeniu regimentarzy w Zbarażu, wstępnie określony został kierunek marszu. Od 7 sierpnia przeforsowana została – wyraźnie z inicjatywy króla – ostateczna decyzja o pomocy oblężonej w twierdzy załodze. Cel zatem typowo militarny. Jednak w kampanii zborowskiej jest kilka niejasnych wątków i sporo znaków zapytania. Przede wszystkim, nie wiadomo zbyt dokładnie jak zamierzano ją prowadzić. Czy armia królewska podchodząc pod Zbaraż chciała odciągnąć od twierdzy część sił kozacko-tatarskich, stoczyć bitwę w polu (zakładając zwycięstwo) a następnie wraz z załogą wziąć przeciwnika w dwa ognie? Trudno powiedzieć, choć na podstawie zachowanych dokumentów taki zamiysł wydaje się bardzo prawdopodobny. L. Kubala w biografii Jerzego Ossolińskiego nadmienił,

<sup>119</sup> I. Krip'ákevič, *Ístorîâ Ukraïni*, L'viv 1990, s. 175; idem, *Bogdan Hmel'nic'kij*, s. 165; T. Wasilewski, op. cit., s. 79; J. Widacki, op. cit., s. 197, 201; R. Romański, op. cit., s. 93; L. Frąś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 14-15; F. Rawita-Gawroński, op. cit., s. 72, 74; A. Radziwiłł, op. cit., s. 209-210; *Pamiętniki o wojnach kozackich...*, s. 53-54; W. Rudawski, op. cit., s. 80-81; BN, Mf. 30394, J. Pastorius, *Chwalebney ekspedyciej...*

że jakiś plan kampanii powstał jeszcze w Lublinie<sup>120</sup>. Otóż w relacji Kochowskiego, w trakcie burzliwej dyskusji podczas narady w tym mieście, paść miały następujące słowa: *Zatem o pospolitem ruszeniu, czy ma król je ruszyć, czy nie? Certowali się ministrowie i senatorowie różnemi racyami; pierwsi mówili: jeszcze nie tak upadła Rzeplta, żeby przeciwko buntownikom chłopom, pospolitem wychodziła ruszeniem, ma jeszcze dawnych żołnierzy, niemalą gromadą nadejdą nowo zaciągnięone supplemeta, przy tem różnych panów auxyliarne pulki, sam zatem majestatu królewskiego przytomnego postrach, przy sprawiedliwej sprawie dosyć mocy będzie; a jako buntownicy obległszy wojsko pod Zbarażem, są ciężcy na naszych, tak usłyszawszy o nadciągającym wojsku z królem, nie wystarczą na dwa wojska, gdy z jednej strony straszne królewski imię, z drugiej strony zatwardziałe na wszystkie niebezpieczeństwa serca rycerstwa zbaraskiego, nie leniwo następować będą<sup>121</sup>. Mglistą i niejednoznaczłą informację na ten temat zawiera również list Jana Kazimierza do hetmana litewskiego Janusza Radziwiłła, wysłany z Lublina 13 lipca 1649 r., w którym, oprócz rozkazu ruszenia na Kijów, czytamy: *podczas gdy my, puściwszy się do obozu naszego koronnego, większą buntownika tego potencją bawić będziemy<sup>122</sup>*. Na czym owo „zabawianie” Chmielnickiego miało dokładnie polegać, pozostaje już tajemnicą, niemniej powyższy zapis, jak i wzmianka w liście do Radziwiłła, może skłaniać do zaakceptowania hipotetycznej jedynie, lecz możliwej do przyjęcia tezy, zamieszczonej powyżej. Ale to właściwie wszystko. Trudno też mówić tu o jakimś konkretnie opracowanym planie prowadzenia dalszej kampanii, a jedynie tylko o pewnej koncepcji, z której mógł on dopiero ewentualnie powstać. Do tego potrzebne były dokładne informacje o sile przeciwnika, jego ruchach, rozlokowaniu jego oddziałów w terenie itp., a takiej wiedzy na tym etapie kampanii strona polska nie miała. Nasuwa się przy tym skojarzenie, że o ile nie posiadano dokładniejszych jeszcze informacji o przeciwniku, koncepcja takiego planu mogła wydawać się dość atrakcyjna, zwłaszcza przy wsparciu armii litewskiej. W momencie jednak, gdy z pewnego już źródła (gdy Mikołaj Skrzetuski przedarł się z obłożonego Zbaraża i dotarł do obozu polskiego pod Toporowem), dowiedziano się o potędze Chmielnickiego, stawała się ona, delikatnie mówiąc, dość ryzykowna. Skądinąd wiemy też, że podobny plan istotnie miał się narodzić, z tą tylko różnicą, że nie w sztabie armii odsieczowej, a w obłożonym Zbarażu. Wszedł nawet w fazę wstępnej realizacji,*

<sup>120</sup> L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, s. 358.

<sup>121</sup> *Historia panowania...*, t. I, s. 69; *Pamiętniki do panowania...*, s. 78-79.

<sup>122</sup> Cyt. za: L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 138; idem, *Jerzy Ossoliński*, s. 358; *Jan Kazimierz z Bożej łaski Król Polski do Janusza Radziwiłła z Lublina 13 Julii 1649*, [w:] E. Kotłubaj, *Życie Janusza Radziwiłła*, Wilno – Witebsk 1859, s. 357-358; V. Golobuc'kij, *Zaporoz'ke...*, s. 382-383.

jednakże wskutek błędu oficera polskiego zakończył się ostatecznie fiaskiem<sup>123</sup>. W związku z powyższym, spora część badaczy podejrzewa (jak się wydaje słusznie), że armia Jana Kazimierza posuwała się naprzód w istocie bezplanowo. Owszem, zwoływano dość często narady, z których jednakże nic konkretnego nie wynikało<sup>124</sup>. W samej też rzeczy, w materiałach źródłowych poza wzmiankami o szczerej chęci króla udzielenia pomocy oblężonym, trudno się doszukać czegoś bardziej precyzyjnego<sup>125</sup>.

Zagadkowo rysuje się na tym tle postać kanclerza wielkiego koronnego, na co zwrócił już uwagę Kubala i kilku innych historyków<sup>126</sup>. Wątek ten, nawiasem mówiąc, i dziś jeszcze podejmowany jest nader często. Zakulisowe działania Jerzego Ossolińskiego (bo chyba tak można je nazwać) sugerują, że w zmysłach tego polityka, bynajmniej nie cel militarny wyprawy odgrywał rolę nadrzędną<sup>127</sup>. Czy Ossoliński działał tu w ścisłym porozumieniu z monarchą, czy jedynie nim manipulował realizując własne tajemnicze cele, trudno dziś z braku niepodważalnych na to dowodów jednoznacznie ustalić. Wiadomo jednak, że w tym jeszcze czasie wpływ wszechwładnego kanclerza na osobę Jana Kazimierza był bardzo silny<sup>128</sup>. Wywołało to powszechne potępienie kanclerza (a przy tym również króla) przez opinię publiczną oraz lawinę bardzo ostrych w swej treści zarzutów, choćby o znowę z nieprzyjacielem, czy wręcz zdradę<sup>129</sup>. To ostatnie oczywiście mocno przesadzone, wiązało się jednak, jak wszystko na to wskazuje, z ową niejasnością poczynań kanclerza od pierwszego niemal dnia wyprawy. Jak pamiętamy, Jerzy Ossoliński od początku był przeciwny zbrojnej rozprawie z Kozakami, do czego szybko też udało mu się przekonać przyszłego elekta, jeszcze przed koronacją. Odtąd działania wyżej wymienionych toczyły się już zgodnym torem aż do wiosny 1649 r., kiedy to okazało się,

<sup>123</sup> W. Tomkiewicz, *Jeremi Wiśniowiecki...*, s. 328; K. Śledziński, op. cit., s. 121-122.

<sup>124</sup> J. Widacki, op. cit., s. 197.

<sup>125</sup> *Historia panowania...*, t. I, s. 68-69; *Pamiętniki do panowania...*, s. 78; *Diariusz Ekspedycyjej Zborowskiej*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 181; A. Radziwiłł, op. cit., s. 209; M. Jemiołowski, op. cit., s. 62-53; *Punkta listu Andrzeja Szoldrskiego Biskupa Pozn. do Niewiadomego...*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 430; *Z listu Pęclawskiego Cześnika Czerskiego do Kazanowskiego pod Delatynem 27 Lipca 1649*, [w:] ibidem, s. 422-423; BN, Mf. 30394, J. Pastorius, *Chwalebney ekspedycyjej...*; *Jan Kazimierz z Bożej łaski Król Polski do Janusza Radziwiłła ze Lwowa 1 September 1649*, [w:] E. Kołubaj, op. cit., s. 358.

<sup>126</sup> L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 136; A. Sokołowski, op. cit., s. 260; R. Romański, op. cit., s. 93-94; K. Śledziński, op. cit., s. 92-93.

<sup>127</sup> Tomkiewicz określił politykę Jerzego Ossolińskiego mianem zygzakowatej. Vide: W. Tomkiewicz, *Wartość historyczna...*, „Przegląd Powszechny”, 1934, t. 204, nr 610, s. 37; idem, *Wartość historyczna...*, „Przegląd Powszechny”, 1934, t. 204, nr 611, s. 205; F. Rawita-Gawroński, op. cit., s. 72.

<sup>128</sup> L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, s. 358.

<sup>129</sup> J. Widacki, op. cit., s. 199-202; L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 136.

że pokojowo sprawy z Chmielnickim załatwić się nie uda<sup>130</sup>. Pozostała więc wojna, i jak wynika z relacji, to król łatwiej przyjął jej nieuchronność niż kanclerz wielki koronny, który z własną porażką dyplomatyczną nie bardzo mógł się chyba pogodzić<sup>131</sup>. Nielatwo też wytłumaczyć motywy jakimi Jerzy Ossoliński kierował się opóźniając wydanie trzecich wici, czy zachęcając króla do osobistego udziału w wyprawie<sup>132</sup>. W pierwszym przypadku było to osłabienie armii szykującej się do wyprawy, w drugim zaś, narażenie dopiero co koronowanego monarchy na śmiertelne niebezpieczeństwo, co i faktycznie się stało pod Zborowem. Późniejsze tłumaczenie tychże faktów przez kanclerza również nie wydaje się przekonujące<sup>133</sup>. Nie wykluczone, że istotnie obawiano się przeniesienia jakichś niepokojów społecznych na etniczne polskie ziemie Rzeczypospolitej w związku z sytuacją zaistniałą na Ukrainie, ale czy tylko? Słaba wartość bojowa pospolitego ruszenia była faktem, ale obawa przed stawianiem od razu całego kraju na nogi w sytuacji gdy wojna trwała już od roku, to argument, trzeba przyznać, dość dziwny i mało wiarygodny. Wracając jeszcze raz do pospolitego ruszenia podkreślić należy, że nie był to faktycznie żołnierz w pełni wartościowy. Z drugiej strony jednak, grymasić można tylko wtedy, gdy ma się do dyspozycji silne wojsko zawodowe, a tego Rzeczpospolita nie posiadała w dostatecznej ilości. W sytuacji, gdy nie było już czasu ani funduszy na zaciągnięcie odpowiedniej liczby zawodowych żołnierzy, każda szabla, nawet licha, była kolokwialnie mówiąc na wagę złota. Również osobisty udział w wyprawie Jana Kazimierza, przeciwko czemu już w Lublinie odzywały się głosy protestu<sup>134</sup>, a którego to kanclerz był gorącym orędownikiem twierdząc, że w obliczu majestatu bunt „stopnieje jak śnieg na słońcu i u nóg królewskich się rozplynie” jest dość zaskakująca<sup>135</sup>. Można się jedynie dziwić temu, że wytrawny polityk nie zadał sobie pytania co będzie, jeżeli stanie się inaczej i jakie mogą być tego konsekwencje, a przecież taka groźba realnie istniała. Oczywiście nie było jakimś wyjątkiem gdy monarcha brał osobisty udział w wojnie, niekiedy nawet ścierając się z przeciwnikiem z bronią

<sup>130</sup> List Rzeczyckiego do podsędką lwowskiego Jana Wydźgi, 24 V 1649 r., [w:] *Džerela z istorii...*, s. 225-226.

<sup>131</sup> *Diariusz Kazimierza Filipa Obuchowicza*, s. 28.

<sup>132</sup> *Diariusz Ekspedycyjej Zborowskiej*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 175; BN PAUiPAN Kraków, Mf. 1903, k. 54-68, *Diariusz Ekspedycyjej Zborowskiej*; W. Czaplński, *Ossoliński Jerzy h. Topór*, [w:] *PSB*, t. XXIV, 1979, s. 408; L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, s. 355-356, 358; W. Tomkiewicz, *Jerzy Ossoliński*, s. 67; A. Sokołowski, op. cit., s. 260; F. Rawita-Gawroński, op. cit., s. 72; A. Kraushar, op. cit., t. II, s. 249; M. Gruševskij, op. cit., s. 193.

<sup>133</sup> Fakt ten tłumaczono później niechęcią do okazywania na zewnątrz słabości Rzeczypospolitej, na co wskazywałoby mobilizowanie szlachty przeciw chłopom. Vide: W. Konopczyński, op. cit., s. 407; J. Widacki, op. cit., s. 196; V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 183.

<sup>134</sup> *Historia panowania...*, t. I, s. 68-70; *Pamiętniki do panowania...*, s. 78-80.

<sup>135</sup> W. Tomkiewicz, *Jerzy Ossoliński*, s. 67; L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, s. 358.



w rękę. Takie przypadki są przecież w historii znane, choćby z dokonań Gustawa II Adolfa, Karola XII, czy Jana III Sobieskiego. Przykłady tego rodzaju można by tu mnożyć, ale w wyprawie zborowskiej wyczuwa się jakiś szczególny klimat i nacisk na ten właśnie warunek. Zapewne króla nie trzeba było do tego aż tak mocno zachęcać, bowiem jakkolwiek ocenimy jego talenty wojskowe, czy w ogóle całokształt panowania, jednego nie można mu odmówić – osobistej odwagi. Inna rzecz, czy Jan Kazimierz – a przede wszystkim Jerzy Ossoliński – naprawdę wierzył, że pojawienie się majestatu na czele nielicznego zresztą wojska rzuci od razu na kolana jego przeciwników? Skąd u kanclerza taka pewność? A może chodziło o coś zgoła innego. O ile nawet początkowo nie zdawano sobie dokładnie sprawy z siły przeciwnika, to jednak pewne informacje w tym względzie wcześniej już do Warszawy docierały. Nietrudno też chyba było wyciągnąć należyte wnioski z wcześniejszej kampanii, która wskazywała jasno na możliwości Chmielnickiego. Trudno też było raczej sądzić, że hetman kozacki decydując się na zbrojne wystąpienie przeciw własnemu królowi, dysponować będzie jedynie garstką nie obytych z wojną i wylęknionych chłopów. Zasłanianie się w takiej sytuacji jedynie majestatem królewskim, trzeba uznać delikatnie mówiąc za ogromną nieostrożność lub naiwność. Rzecz jednak w tym, że obraz naiwnego Ossolińskiego klóci się zbyt mocno z odmalowanym przez polską historiografię Ossolińskim politykiem – dyplomatą i wybitnym mężem stanu. Nawiasem mówiąc, pewna część historyków wyciąga wniosek, że mimo wszystko i do końca (czyli do Zborowa) kanclerz nie wierzył w możliwość zbrojnego rozstrzygnięcia<sup>136</sup>. Tadeusz Wasilewski napisał wprost, że Ossoliński kontynuował misję Śmiarowskiego, który przed śmiercią zdążył powiadomić dwór o gotowości starszyny kozackiej (a przynajmniej jakiejś jej części) przejścia na stronę Jana Kazimierza<sup>137</sup>. Również ukraińscy historycy wspominają niekiedy o jakichś pułkownikach z otoczenia Chmielnickiego, zdecydowanie mniej radykalnie nastawionych do przeciągania konfliktu z Rzeczpospolitą<sup>138</sup>. Nazwisk jednak nie ujawniono, zapewne z obawy przed dekonspiracją skłonnych do odstąpienia Chmielnickiego pułkowników. Nie wiemy też dokładnie, ilu z nich było gotowych podjąć taką współpracę. Według Ludwika Kubali czterech, piąty miał zdradzić<sup>139</sup>. Również T. Wasilewski nadmienia, że wcześniej wyasygnowano pewne sumy na agitację wśród Kozaków, zapewne znaczniejszych, bo tylko takich można było brać pod uwagę<sup>140</sup>.

<sup>136</sup> L. Frańś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 9; J. Widacki, op. cit., s. 196-197.

<sup>137</sup> T. Wasilewski, op. cit., s. 80; R. Romański, op. cit., s. 87-88; J. Kaczmarczyk, op. cit., s. 100.

<sup>138</sup> I. Krip'akevič, *Istoriâ Ukraïni...*, s. 176.

<sup>139</sup> L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, s. 352.

<sup>140</sup> T. Wasilewski, op. cit., s. 78.

W opisanym powyżej świetle motywy działania kanclerza rysują się już nieco wyraźniej. Wyjaśnia to też w pewnym stopniu niechęć Ossolińskiego zarówno do ściągania dużej liczby pospolitego ruszenia, jak i bliskiej obecności króla w mających rozegrać się wydarzeniach. Zakładając, że uchwyciliśmy tu właściwy trop, nie trudno już dopisać do tego dalszy scenariusz. Mógł więc Ossoliński liczyć na to, że jakaś część pułkowników z najbliższego otoczenia hetmana będzie skłonna (oczywiście nie bezinteresownie) zmienić front, gdy król z wojskiem znajdzie się już w bliskiej odległości. W innej sytuacji okazanie jakichś propolskich sympatii skończyłoby się dla nich niechybną śmiercią. W pewnym stopniu takie właśnie wnioski wysuwają również niektórzy ukraińscy historycy. Twierdzą oni mianowicie, że już w drodze pod Zborów, Jan Kazimierz miał otrzymać pierwsze wieści, jakoby część Kozaków rejestrowych zamierzała ruszyć na pomoc królowi!<sup>141</sup> Czy istotnie tak było? Czy może raczej była to prowokacja autorstwa samego Chmielnickiego, by stępić czujność króla i tym łatwiej wciągnąć go w pułapkę? Tego stwierdzić na pewno już się nie da, bowiem sami autorzy, tej bądź co bądź rewelacyjnej hipotezy nie rozwijają nadmiernie tego wątku. Trudno więc stwierdzić na jakich podstawach oparli oni swoje przypuszczenia. Wiemy jednakże, że Kozacy istotnie osobę króla otaczali ogromnym szacunkiem, obarczając winą za swoje krzywdy najczęściej magnatów kresowych, nie zaś samego monarchę. Czy na takich właśnie podstawach kanclerz opierał swoje kalkulacje dyplomatycznego rozwiązania konfliktu? Czy do tego też potrzebny był mu Jan Kazimierz i stosunkowo jak najmniej liczna rzesza niesubordynowanej i żadnej odwetu szlachty? Czy mianowanie Zabuskiego hetmanem zaporoskim i wyznaczenie nagrody za pojmanie Chmielnickiego miało być sygnałem dla skłonnych do zmiany obozu pułkowników kozackich? O ile tak, to wiemy, że plan ten spalił na panewce, choć nie można wykluczyć, że na jakąś dywersję w otoczeniu Chmielnickiego chyba faktycznie liczone<sup>142</sup>. To wszystko oczywiście spekulacje, ale łatwo sobie wyobrazić, jaka sytuacja zapanowałaby w obozie kozackim, gdyby tak istotnie się stało. Wówczas nawet tajemniczo brzmiące słowa Ossolińskiego wypowiedziane do Krzysztofa Arciszewskiego nabierają zupełnie nowego znaczenia<sup>143</sup>.

Warto w tym miejscu postawić jeszcze jedno pytanie, czy kanclerz Ossoliński brał w ogóle pod uwagę możliwość ułożenia się z Tatarami w trakcie prowadzonej już wyprawy, by odciągnąć ich od Chmielnickiego? Początkowo zapewne nie, choć

<sup>141</sup> V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 184.

<sup>142</sup> V. Golobuckij, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 51.

<sup>143</sup> Podczas narady w Zamościu, na pytanie K. Arciszewskiego „co będziem czynić, gdy nieprzyjaciel osadziwszy tamtych pod Zbarażem, przyjdzie przeciwko nam komunikiem nas osadzi, którzy idziemy z motyką na słońce”? Ossoliński miał odpowiedzieć w dość zaskakujący sposób – „Dałby to Bóg”, nie podejmując dalszej dyskusji. Vide: A. Kraushar, op. cit., t. II, s. 245-246; L. Fraś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 9; K. Śledziński, op. cit., s. 95.

tak ceniony na dworach europejskich polityk, za jakiego uchodził kanclerz wielki koronny, powinien może rozważyć nawet taką, wydawałoby się mało prawdopodobną w tym czasie, kombinację. Przewidywanie zaskakujących niekiedy rozwiązań jest bowiem cechą dobrego dyplomaty. Pamiętajmy jednak, że po pierwsze Ossoliński był zawsze bardziej skłonny do porozumienia z Kozakami przeciwko Tatarom niż odwrotnie, a po drugie, z podobnym postulatem (przecignięcia Tatarów na stronę Rzeczypospolitej i uderzenia na Chmielnickiego), wystąpił już wcześniej jego polityczny oponent Jeremi Wiśniowiecki, którego kanclerz szczerze nie znosił<sup>144</sup>. Sądzić jednak wolno, że o ile nie wierzono w obecność chana pod Zbarażem, nie brano takiej możliwości w ogóle pod uwagę, nawet wówczas, gdy zasugerował to tatarski jeniec wzięty do niewoli przez podjazd księcia Koreckiego<sup>145</sup>. Ossoliński informację tę zignorował (lub jedynie stwarzał takie wrażenie) i zapewne dopiero w krytycznej sytuacji zaczął ją poważnie rozważać.

Wróćmy zatem do kwestii zasadniczej, czyli do jakiej kategorii zakwalifikować możemy wyprawę zborowską 1649 r. i jak określić jej charakter? Czy celem było tu rozwiązanie czysto militarne, prowadzące przede wszystkim do zniszczenia przeciwnika, czy raczej swojego rodzaju demonstracja siły<sup>146</sup>, dzięki której starano się mimo wszystko uzyskać jakieś porozumienie? Wydaje się, że po trosze i tak, i tak, bowiem zaczęły się ścierać tu ze sobą dwie odmienne koncepcje. Jan Kazimierz, młodszy i bardziej impulsywny liczył się chyba, przynajmniej od Toporowa, z możliwością zbrojnego starcia<sup>147</sup>. Kanclerz, starszy i o wiele bardziej ostrożny, do końca, jak się wydaje wierzył w rozwiązanie dyplomatyczne. Ale wnosić też można, że zarówno król, jak i Ossoliński z radością przyjęliby jakikolwiek pojednawczy gest ze strony Chmielnickiego, gdyby taki nastąpił, ale nic takiego się nie zdarzyło. Hetman kozacki bardziej szykował się już do walnej rozprawy z siłami koronnymi, niż do układów pokojowych.

\*\*\*

Jan Kazimierz wyruszył z Warszawy w kierunku Pragi 24 czerwca, żegnany przez brata Karola Ferdynanda, senatorów i nuncjusza papieskiego Jana de Torres. Nim jednak król opuścił stolicę, odebrał w Katedrze św. Jana wraz z błogosławieństwem poświęconą broń i chorągiew turkusową, na której wyszyty był krzyż i obraz Najświętszej Panny z Dzieciątkiem. Pożegnanie króla miało uroczysty charakter, któremu przyglądały się tłumy warszawskich mieszczan. Monarchę otaczali strojni

<sup>144</sup> J. Widacki, op. cit., s. 144.

<sup>145</sup> L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, s. 359.

<sup>146</sup> A. Sokołowski, op. cit., s. 260.

<sup>147</sup> L. Frąś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 7.

dworzanie, nie było tylko wojska, jak smutno konkludował Ludwik Frąś<sup>148</sup>. Pierwszy etap podróży trwający trzy dni, odbył się drogą wodną w górę Wisły<sup>149</sup>. Dalej, już konno, Jan II Kazimierz ruszył do Lublina, gdzie dotarł 3 lipca, witany przez kanclerza wielkiego koronnego i zarazem tamtejszego starostę<sup>150</sup>. W Lublinie gdzie król przebywał dwa tygodnie, rozpoczęła się właściwa mobilizacja wojska. Tam również z radosną wieścią przybył poseł wenecki Giovanni Contarini, donosząc polskiemu monarsze o przewagach floty weneckiej nad Turkami na Morzu Śródziemnym. Według Contariniego, Turcja po tej porażce została tak mocno osłabiona, że sama potrzebując pomocy, zmuszona będzie odwołać Tatarów z Ukrainy dla własnego wsparcia. Contarini przekonywał też do rozpoczęcia wojny z osłabioną Portą. W słowa posła wierzone, jak się wydaje bez zastrzeżeń. Na nich też, jak twierdzą niektórzy badacze, oparto koncepcję dalszej wyprawy<sup>151</sup>. Według Romualda Romańskiego, Ossoliński uważał, że skoro Tatarów na Ukrainie nie będzie, Chmielnickiego uda się bez problemu pokonać, gdyż Kozacy nie dotrzymując pola polskiej jeździe, ukorzą się przed królewskim majestatem. Świętowano więc zwycięstwo Wenecjan, podejmowano posłów, zbierano armię. Tu też odbyła się narada wojenna (być może pierwsza), dość dokładnie zrelacjonowana przez Kochowskiego a następnie odnotowana przez Kubalę w biografii Jerzego Ossolińskiego<sup>152</sup>. To właśnie w jej trakcie starły się dwie przeciwstawne racje odnośnie pospolitego ruszenia, udziału króla w wyprawie i to tu według Kochowskiego monarcha miał podjąć decyzję o wydaniu trzecich wici<sup>153</sup>. Lublin opuścił Jan Kazimierz 17 lipca, ruszając z wojskiem w dalszy pochód. Trasa wiodła przez Raszki pod Krasnymstawem (postój trwał 2 dni, 19-21 lipca)<sup>154</sup>, gdzie król (jak podaje Radziwiłł), miał rozesłać uniwer-

<sup>148</sup> Ibidem, s. 8. Vide: W. Rudawski, op. cit., s. 79; V. Golobuckij, *Diplomatičeskaâ istoriâ...*, s. 201.

<sup>149</sup> L. Podhorodecki, *Wazowie...*, s. 340.

<sup>150</sup> A. Radziwiłł, op. cit., s. 205; Z. Wójcik, *Jan Kazimierz...*, s. 77; W. Serczyk, op. cit., s. 252; L. Podhorodecki, *Wazowie...*, s. 340; r. Romański, op. cit., s. 92; V. Golobuc'kij, *Zaporoz'ke...*, s. 382; V. Smolij, V. Stepankov, *Ukraińs'ka nacional'na...*, t. VII, s. 132.

<sup>151</sup> Sugerują to m.in. L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 137-138; K. Śledziński, op. cit., s. 92-93; M. Gruševskij, op. cit., s. 193.

<sup>152</sup> R. Romański, op. cit., s. 93; Według słów Radziwiłła zwycięstwo Wenecjan fetowano przez trzy dni. Vide: A. Radziwiłł, op. cit., s. 205; do obozu przybył poseł Rakoczego z listem zapewniającym o przyjaźni oraz obietnicą niepodejmowania żadnej współpracy z Chmielnickim. Drugim gościem był wysłannik Firleja z doniesieniem o wydarzeniach na Ukrainie. Vide: K. Śledziński, op. cit., s. 93; L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 138. *Pamiętniki do panowania...*, s. 78 i nast.; *Historia panowania...*, t. I, s. 68 i nast.; L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, s. 358.

<sup>153</sup> *Pamiętniki do panowania...*, s. 78-81; *Historia panowania...*, t. I, s. 68-71.

<sup>154</sup> W. Serczyk, op. cit., s. 253; T. Wasilewski, op. cit., s. 79; K. Śledziński, op. cit., s. 94; A. Radziwiłł, op. cit., s. 206; *Diariusz Ekspedycyjej Zborowskiej*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 175-176, podaje datę 18 VII.

sały do całej szlachty, aby mu się stawiła na wojnę<sup>155</sup>. Tu również, jak pisze dalej kanclerz litewski, miało ściągnąć do króla 600 piechoty wojewody pomorskiego Ludwika Weyhera, oraz inni, których autor już nie wymienia<sup>156</sup>. Dalej droga wiodła do Krasnegostawu pod Starym Zamościem, gdzie król dotarł 21 lub 22 lipca<sup>157</sup>. To tu właśnie według Tadeusza Wasilewskiego, Jan Kazimierz rozesał wcześniej wspomniane uniwersały do szlachty (wici?) na usilne nalegania podkanclerzego litewskiego Kazimierza Leona Sapiehy<sup>158</sup>. Tu również (jak piszą historycy ukraińscy), miała się odbyć narada, z przewodnim tematem o osobistym prowadzeniu wyprawy przez króla<sup>159</sup>. Jak długo trwał postój w Zamościu dokładnie nie wiadomo. Niezaprzeczalnie jednak, Jan Kazimierz gościł (bankietował) w Zamościu na zaproszenie gospodarza, starosty kałuskiego Jana Zamojskiego, który wystawił dla króla kilka setek jazdy i piechoty<sup>160</sup>. Nie na samych bankietach jednakże upływał czas monarchy. Król doglądał wojska, sam dawał hasło, a w nocy w przebraniu kontrolował straże obozowe. Wstawał przed świtem, przeglądając powracające chorągwie, a wojsko ruszające z obozu sam ustawiał wyznaczając każdemu miejsce w pochodzie<sup>161</sup>. Kolejnym etapem marszu był Sokal, który armia królewska osiągnęła 29 lipca. Na naradzie wojennej, która odbyła się w klasztorze bernardynów (30 lipca), nadal dyskutowano, czy należy kontynuować pochód, czy pozostać na miejscu i czekać na dalsze posiłki. Przeważało zdanie, że należy czekać, jednak król zdecydował inaczej, nakazując dalszy marsz<sup>162</sup>.

<sup>155</sup> A. Radziwiłł, op. cit., s. 206.

<sup>156</sup> Ibidem; J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia...*, s. 504.

<sup>157</sup> BN, Mf. 30394, J. Pastorius, *Chwalebney ekspedyciej...*; L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 139; W. Majewski, *Walki z Kozakami...*, [w:] *Działania militarne...*, s. 122; W. Majewski, *Przebieg wydarzeń w powstaniu...*, [w:] O. Górka, *Ogniem i mieczem a...*, s. 254; V. Smolij, V. Stepankov, *Ukraiń'ska nacional'na...*, t. VII, s. 132.

<sup>158</sup> T. Wasilewski, op. cit., s. 80; K. Śledziński, op. cit., s. 94-95; L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 139. Gołobuckij podaje datę 17 VII. Vide: V. Golobuc'kij, *Zaporoz'ke...*, s. 382.

<sup>159</sup> V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 183.

<sup>160</sup> A. Radziwiłł, op. cit., s. 206.

<sup>161</sup> T. Wasilewski, op. cit., s. 80; BN, Mf. 30394, J. Pastorius, *Chwalebney ekspedyciej...*

<sup>162</sup> List A. Miaskowskiego z taboru pod Sokalem, 2 VIII 1649 r., [w:] *Dżerela z istorii...*, s. 347; *Diariusz Kazimierza Filipa Obuchowicza*, s. 28; W. Majewski, *Przebieg wydarzeń w powstaniu...*, [w:] O. Górka, *Ogniem i mieczem a...*, s. 254. A. Radziwiłł, op. cit., s. 206; W. Serczyk, op. cit., s. 254; T. Wasilewski, op. cit., s. 80; F. Rawita-Gawroński, op. cit., s. 73; *Punkta listu Andrzeja Szoldrskiego Biskupa Pozn. do Niewiadomego...*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 430; W. Serczyk, op. cit., s. 254; Z. Wójcik, *Jan Kazimierz...*, s. 78; T. Wasilewski, op. cit., s. 80; K. Śledziński, op. cit., s. 95-96; L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 140; V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 184.

Ruszono więc w drogę, by przez Byszów (5 sierpnia)<sup>163</sup> dotrzeć w rejon Toporowa (6 sierpnia)<sup>164</sup>.

Tegoż jeszcze lub następnego dnia (w nocy z 6 na 7 lub najpóźniej 7 sierpnia), do obozu królewskiego dotarł kolejny posłaniec od regimentarza z oblężonego Zbaraża, Mikołaj Skrzetuski<sup>165</sup>. Postaci tej warto poświęcić więcej uwagi, bowiem spór o jego tożsamość dzielił grono historyków aż do końca lat 30. XX w., kiedy to Z. Lasocki na łamach „Miesięcznika Heraldycznego” udowodnił ponad wszelką wątpliwość autentyczność postaci. Ten rozślawiony piórem Sienkiewicza żołnierz i szlachcic polski o imieniu literackim Jan (co przejęła również starsza historiografia), uważany początkowo za Rusina i schizmatyka<sup>166</sup>, okazał się w toku badań Lasockiego Wielkopolaninem i katolikiem, poznano również jego imię – Mikołaj<sup>167</sup>. Tenże właśnie Mikołaj Skrzetuski (towarzysz chorągwi kozackiej Marka Gdeszyńskiego z pułku Mikołaja Ostroroga), dotarł do Jana Kazimierza z pismem nie pozostawiającym już żadnych wątpliwości co do sytuacji oblężonych. Niemniej, w liście złożonym na ręce króla, uderza pewien szczegół, a mianowicie bardzo ogólne informacje o sile przeciwnika<sup>168</sup>. Rzecz zgoła interesująca, bowiem tego rodzaju wiadomości musiały mieć kolosalne znaczenie dla sztabu koronnego i sunącej do konfrontacji z wrogiem armii. Czy Skrzetuski miał resztę uzupełnić w relacji ustnej? Czy był o to pytany? Co do tego nie możemy mieć chyba większych wątpliwości<sup>169</sup>. Trudno nawet sobie wyobrazić, aby nikt o takie rzeczy Skrzetuskiego nie pytał. Tu jednak

<sup>163</sup> W. Majewski, *Przebieg wydarzeń w powstaniu...*, [w:] O. Górka, *Ogniem i mieczem a...*, s. 254.

<sup>164</sup> T. Wasilewski, op. cit., s. 81; W. Serczyk, op. cit., s. 254; Z. Wójcik, *Jan Kazimierz...*, s. 78; K. Śleodziński, op. cit., s. 79; V. Smolij, V. Stepankov, *Ukrains'ka nacjonal'na...*, t. VII, s. 132; Niemieckojęzyczny list..., [w:] *Dżerela z istorii...*, s. 364.

<sup>165</sup> BN, Mf. 30394, J. Pastorius, *Chwalebney ekspedyciej...*; *Diariusz Ekspedycyjei Zborowskiej*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 176, przyp. 4, s. 212; *Pamiętniki o wojnach kozackich...*, s. 54; M. Nagielski, *Mity a rzeczywistość...*, [w:] *Od Zborowa do NATO...*, s. 140; Z. Wójcik, *Jan Kazimierz...*, s. 78.

<sup>166</sup> Przy tej wersji stanowczo optował O. Górka zarówno w swojej pracy, jak i szeregu artykułów. Vide: O. Górka, *Ogniem i mieczem a...*, s. 140-154; idem, *Ogniem i mieczem a rzeczywistość historyczna*, „Tygodnik Literacki Pion”, 1933, nr 3, s. 6-7, O. Górka, *Podzwonne dyskusji*, „Tygodnik Literacki Pion”, 1934, nr 22, s. 7-8. Ponadto na łamach Pionu, na temat zbaraskiego bohatera pisał również T. Skrzetuski, *Skrzetuski z Ogniem i Mieczem jest prawdziwy*, „Tygodnik Literacki Pion” 1934, nr 5, s. 5-6.

<sup>167</sup> Z. Lasocki, E. Glincher, *Skrzetuski*, „Miesięcznik Heraldyczny” 1937, nr 3, s. 33-36. Warto również zapoznać się z pozostałymi artykułami Lasockiego na temat Skrzetuskich. Vide: Z. Lasocki, *Skrzetuscy*, „Miesięcznik Heraldyczny”, 1937, nr 4, s. 49-53; idem, *Skrzetuscy szlachta – mieszczanie poznańscy*, „Miesięcznik Heraldyczny” 1937, nr 5, s. 72-76; idem, *Skrzetuscy ciąg dalszy*, „Miesięcznik Heraldyczny” 1937, nr 6, s. 81-88; idem, *Skrzetuscy. Gałąź małopolska Skrzetuskich*, „Miesięcznik Heraldyczny” 1937, nr 7-8, s. 109-115. Conf.: L. Frąś, *Obrona Zbaraża...*, s. 112-113.

<sup>168</sup> *List ze Zbaraża od oblężenców do Króla Jmci*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 428-429; BN, Mf. 30394, J. Pastorius, *Chwalebney ekspedyciej...*

<sup>169</sup> V. Golobuckij, *Diplomatičeskaâ istoriâ...*, s. 202.

dotykamy kolejnej tajemnicy, związanej z wyprawą zborowską. Według oficjalnej wersji podanej, jak się zdaje do wiadomości publicznej (o czym pisał biskup poznański Andrzej Szoldrski), posłaniec ze Zbaraża miał jakoby twierdzić: *iz kilka tysięcy Ordy tylko przy Kozakach i tuszy naszym dobrze*<sup>170</sup>, co było ewidentną nieprawdą. Wydaje się nawet, że fałszywa informacja skutecznie krążyła po obozie królewskim, docierając nawet do biskupa w Poznaniu. Czy zatem Skrzetuski mógł nie znać faktycznej siły armii koalicyjnej? Wydaje się to niemożliwe. O co więc tu chodziło i jak możemy tę niecodzienną sytuację zinterpretować? Część badaczy uważa, że prawdziwe fakty celowo zatajono a Skrzetuski, podawał nieprawdziwe informacje na wyraźne polecenie dowództwa, obawiającego się wybuchu nastrojów defetystycznych i dezercji w szeregach wojska<sup>171</sup>.

Tymczasem *wojsko przy ochocie Króla Jmci*<sup>172</sup> 7 sierpnia opuściło Toporów i ruszyło w dalszą drogę<sup>173</sup>. Nie skierowano się jednak najkrótszą drogą pod Zbaraż, a do posiadłości Wiśniowieckiego w Białym Kamieniu, który osiągnięto następnego dnia (8 sierpnia), gdzie rozlokowano się obozem na kolejne cztery dni<sup>174</sup>. Jakie przesłanki zadecydowały za przyjęciem takiej marszruty, skoro wieści przyniesione ze Zbaraża jasno informowały, że każda chwila zwłoki może się zakończyć kapitulacją twierdzy? Jak podaje „Diariusz”, opcję ową wybrano za radą Jerzego Ossolińskiego<sup>175</sup>. Według jednej z wersji tu oczekiwano na nadchodzące działa ze Lwowa<sup>176</sup>. Tu wreszcie do armii królewskiej dołączyły chorągwie pospolitego ruszenia (województw kijowskiego i wołyńskiego), jak i prywatne wojska Lubaczewskiego, Fredry i Puzowskiego (dwadzieścia chorągwi)<sup>177</sup>. Ale według innej jeszcze wersji,

<sup>170</sup> *Punkta z listu Andrzeja Szoldrskiego Biskupa Pozn. do Niewiadomego...*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 431.

<sup>171</sup> L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 142; J. Widacki, op. cit., s. 197; M. Gruševskij, op. cit., s. 194.

<sup>172</sup> *Punkta z listu Andrzeja Szoldrskiego...*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 431.

<sup>173</sup> M. Nagielski, *Mity a rzeczywistość...*, [w:] *Od Zborowa do NATO...*, s. 140.

<sup>174</sup> L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 142; W. Majewski, *Przebieg wydarzeń w powstaniu...*, [w:] O. Górka, *Ogniem i mieczem a...*, s. 254-255; R. Romański, op. cit., s. 94; V. Golobuckij, *Diploma-tičeskaâ istoriâ...*, s. 201; Niemieckojęzyczny list..., [w:] *Džerela z istorii...*, s. 364; BN PAUiPAN Kraków, Mf. 1903, k. 54-68, *Diariusz Ekspedycyjej Zborowskiej; Diariusz Ekspedycyjej Zborowskiej*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 176; *Diariusz Kazimierza Filipa Obuchowicza*, s. 29; BN, Mf. 30394, J. Pastorius, *Chwalebney ekspedycyjej...*

<sup>175</sup> BN PAUiPAN Kraków, Mf. 1903, k. 54-68, *Diariusz Ekspedycyjej Zborowskiej; Diariusz Ekspedycyjej Zborowskiej* [w:] *Relacje wojenne...*, s. 181; M. Nagielski, *Mity a rzeczywistość...*, [w:] *Od Zborowa do NATO...*, s. 140.

<sup>176</sup> V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 187.

<sup>177</sup> *Xiądz Trzebicki (Andrzej) Pisarz Pokojowy JKMci z pod Sokala*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 424-425; A. Radziwiłł, op. cit., s. 206-209; List regenta mniejszej kancelarii koronnej A. Trzeb-nickiego, 14 VIII 1649 r., [w:] *Džerela z istorii...*, s. 350; T. Wasilewski, op. cit., s. 80-81; W. Ser-czyk, op. cit., s. 255; W. Czapliński, *Fredro Andrzej Maksymilian*, [w:] *PSB*, t. VII, 1948-1958, s. 114-116; V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 187.

Jan Kazimierz pod ciężarem pewnych już wiadomości o sile nieprzyjaciela chciał się jakoby w pierwszym odruchu po prostu cofnąć. Czy mogła być to prawda? Nie wiemy, pewne jest natomiast, że ruszono w dalszą drogę, jakby w otwartą paszczę nieprzyjaciela. Niektórzy ponoć mówili, że król ze wstydu nie chciał zawrócić i jedynie honor monarszy i mężne serce króla nakazywały mu ruszyć dalej na pomoc oblężonym. Inni jeszcze, widzieli w tym matactwa Ossolińskiego. Ksiądz Cieszkowski, spowiednik i kaznodzieja królewski sugerował, czy może raczej tłumaczył postępowanie monarchy obawą posądzenia o *lekkie odżalowanie oblężonych*<sup>178</sup>. Warto wszakże zwrócić uwagę na fakt, że właśnie spod Białego Kamienia król rozesłał ostatnie uniwersały do Kozaków, by odstąpili od Chmielnickiego, którego ogłoszono zdrajcą ojczyzny, wyznaczając nagrodę (10 000 złotych) za jego głowę<sup>179</sup>. Tu również Jan Kazimierz ogłosił nowym hetmanem zaporoskim Semena Zabuskiego, dając niewątpliwie Kozakom jasno do zrozumienia, po której stronie znajduje się ich prawdziwa władza<sup>180</sup>. Tak mniej więcej, sytuację pod Białym Kamieniem przedstawiają historycy. Czy zatem naprawdę czekano na jakiś szczególne wydarzenie w otoczeniu Chmielnickiego? Tego już pewnie nie zdołamy ustalić. Powyższy wywód należy jeszcze uzupełnić kilkoma spostrzeżeniami. Otóż w świetle niektórych zachowanych dokumentów, Jan Kazimierz uniwersał do czerni wystosował już pod Radziechowem 5 sierpnia, zatem nieco wcześniej niż dotarł z wojskiem pod Biały Kamień<sup>181</sup>. Obecność króla pod Radziechowem tego właśnie dnia potwierdza dodatkowo inne źródło<sup>182</sup>. Podobnie rzecz wygląda z uniwersałem do Kozaków, ogłaszającym Chmielnickiego zdrajcą, oraz desygnowaniem Semena Zabuskiego na stanowisko hetmana zaporoskiego. Ten z kolei dokument wystawiony został pod datą 7 sierpnia, gdy król stał jeszcze pod Toporowem<sup>183</sup>. Ludwik Kubala pisał, że jeszcze 12 sierpnia podjazd przywiódł jeńca (Tatara) który zeznał, że chan

<sup>178</sup> L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 142-143; V. Golobuckij, *Diplomatičeskaâ istoriâ...*, s. 201-202.

<sup>179</sup> I. Krip'âkevič, *Bogdan Hmel'nic'kij*, s. 165; V. Golobuckij, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 51; idem, *Diplomatičeskaâ istoriâ...*, s. 202; V. Smolij, V. Stepankov, *Ukrains'ka nacional'na...*, t. VII, s. 132.

<sup>180</sup> L. Fraś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 11; idem, *Obrona Zbaraża...*, s. 118; M. Gruševskij, op. cit., s. 195-196; I. Krip'âkevič, *Bogdan Hmel'nic'kij*, s. 165; V. Golobuc'kij, *Zaporoz'ke...*, s. 382; idem, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 51; idem, *Diplomatičeskaâ istoriâ...*, s. 202; V. Smolij, V. Stepankov, *Ukrains'ka nacional'na...*, t. VII, s. 132; Wierszowana kronika..., [w:] *Džerela z istoriï...*, s. 490.

<sup>181</sup> *Uniwersał polskiego korolia do czerni. W obozi pid Radechowom 5 serpnja 1649*, [w:] *Džerela do istoriï Ukraïni – Rusi*, L'vov 1911, s. 116-117; V. Golobuckij, *Diplomatičeskaâ istoriâ...*, s. 202-203, V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 184.

<sup>182</sup> Niemieckojęzyczny list..., [w:] *Džerela z istoriï...*, s. 364.

<sup>183</sup> *Uniwersał polskiego korolia do kozakiw. W obozi pid Toporowom 7 serpnja 1649*, [w:] *Džerela...*, t. XII, s. 117-118; V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 184.



i Chmielnicki na wieść o zbliżaniu się króla opuścili Zbaraż<sup>184</sup>. Wzmocniony nowymi chorągwiami i uspokojony wieściami od jeńca<sup>185</sup>, król wydał rozkaz wymarszu i 12 sierpnia armia koronna osiągnęła Złoczów<sup>186</sup>, gdzie z królem połączyły się chorągwie powiatowe lwowskie i przemyskie. 13 sierpnia wieczorem czoło armii koronnej osiągnęło wieś Młynowce, nieopodal Zborowa<sup>187</sup>. W Młynowcach do sił królewskich dołączył jeszcze wspomniany wcześniej oddział Jerzego Lubomirskiego. Nim jednak Lubomirski zdążył zasilić króla swoimi żołnierzami, w okolicy Złoczowa (między Złoczowem a Sasowem) pojawili się Tatarzy<sup>188</sup>.

Nocą z 12 na 13 sierpnia, jak podaje Władysław A. Serczyk ruszyli przeciwko nim ludzie księcia Koreckiego, ale nie udało im się od razu dogonić nieprzyjaciela. Jedynie rotmistrz Pełka, znany w wojsku zagończyk z 200-osobowym oddziałem Wołochów odłączywszy się od głównej grupy zdołał dopaść przeciwnika i uderzyć na niego z boku. Przewaga Tatarów była jednak na tyle duża, że w starciu zginął sam rotmistrz i stu jego ludzi. Gdy po jakimś czasie nadciągnął Korecki, Tatarzy poszli w rozsypkę, uprowadzając ze sobą jeńca – rotmistrza Żółkiewskiego (o późniejszym przydomku Głuch). Polacy natomiast pochycili znacznego Tatara z ordy nogajskiej, który – jak się okazało – wcześniej kilkakrotnie posłował do Warszawy. Jeniec (utożsamiany przez T. Wasilewskiego z Tatem pochwyconym 12 sierpnia) miał

<sup>184</sup> L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 143-144; K. Śledziński, op. cit., s. 98.

<sup>185</sup> Postać owego jeńca tatarskiego rysuje się niejednoznacznie. Nie wspomina o nim *Diariusz Ekspedycji Zborowskiej*, choć zapewne jego autor Jakub Michałowski nie przeoczył by tak ważnego wydarzenia. Zastanawiające jest przy tym, że sekretarz królewski Wojciech Miaskowski pisze w liście spod Zborowa: „Ubezpieczone było wojsko czwartkowym językiem [czyli z 12 VIII], który powiedział, że chan i Chmielnicki nie mieli czekać JKMcI pod Zborowem, ale... mieli obydwaj o rejteracji myśleć”. Niemniej epizod ten pomija w swoich pracach wielu historyków i jedynie T. Wasilewski próbując wyjaśnić tę sprawę, łączy jeńca pojmanego 12 VIII z innym, schwytanym nieco później, który miał nakłaniać Jana Kazimierza do podjęcia rozmów z chanem jeszcze przed bitwą zborowską. Według Wasilewskiego jest to zatem ta sama osoba. Vide: *Wojciech Miaskowski Sekretarz JKMcI do Niewiadomego z pod Zborowa*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 435; BN, Mf. 30394, J. Pastorius, *Chwalebney ekspedyciej...*; T. Wasilewski, op. cit., s. 82.

<sup>186</sup> Niemieckojęzyczny list..., [w:] *Dżerela z istorii...*, s. 364; V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 187.

<sup>187</sup> Odległość, w jakiej król stanął wówczas z obozem (Młynowce – Zborów) nie jest jednoznacznie określona. Niekiedy jest to mila, innym razem pół mili. Niekiedy podawane są też odległości 4 lub 10 km Vide: *Diariusz Ekspedycyjej Zborowskiej*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 183; BN PAU i PAN Kraków, Mf. 1903, k. 54-68, *Diariusz Ekspedycyjej Zborowskiej*; BN, Mf. 30394, J. Pastorius, *Chwalebney ekspedyciej...*; L. Fraś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 12; W. Serczyk, op. cit., s. 255; W. Majewski, *Przebieg wydarzeń w powstaniu...*, [w:] O. Górka, *Ogniem i mieczem a...*, s. 255; R. Romański, op. cit., s. 78; V. Smolij, V. Stepankov, *Ukraińs'ka nacjonal'na...*, t. VII, s. 132; I. Storożenko, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 225.

<sup>188</sup> Smolij i Stepankov piszą, że obok Tatarów byli również Kozacy, o których *Diariusz Ekspedycji Zborowskiej* milczy. Vide: V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 187; *Diariusz Ekspedycyjej Zborowskiej*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 183.

zeznać, że chan nadciąga z wielką armią i radził, aby król wysłał do niego posłów z wezwaniem o powstrzymanie się od wszelkich wrogich posunięć. Ponadto, jak twierdził ów jeniec, Islam Gerej III chętniej stanąłby po stronie króla niż Kozaków<sup>189</sup>. U Tadeusza Wasilewskiego czytamy ponadto, że pojmany Tatar miał wprowadzić Polaków w błąd zapewniając jednocześnie, że chan zamierza cofnąć się spod Zbaraża, co przyjęto za dobrą monetę i powód podjęcia dalszego marszu „na ślepo”<sup>190</sup>. Widać tu sprzeczność: z jednej strony chan miał nadciągać z wielką potęgą, tylko po to, by za chwilę się cofnąć. Wydaje się raczej, że sugestia o rzekomej chęci wycofania się chana spod Zbaraża mogła być dodatkową i bardziej otwartą zachętą do podjęcia rokowań, zanim siły główne stron zetną się w boju. W takim ujęciu sprawy, wypada skłonić się bardziej ku stanowisku Janusza Kaczmarczyka, który zakłada, że Islam Gerej orientując się w słabości sił królewskich zakładał, iż w starciu z połączonym wojskiem kozacko-tatarskim są one bez szans. A rozbite siły Rzeczypospolitej czy jej przesadne osłabienie, nie leżało w interesie Chanatu Krymskiego<sup>191</sup>. Warto wspomnieć, że niektórzy historycy ukraińscy oskarżają chana o dywersję na rzecz Polaków już podczas pierwszego dnia bitwy pod Zborowem<sup>192</sup>.

Podsumowując, główne siły armii królewskiej złożone z zaciężnych rot jezdnych (rajtaria, dragonia), oraz towarzyszące królowi regimenty piesze, stanowiące rdzeń wojsk polskich, dotarły w rejon Zborowa już 13 sierpnia wieczorem, podczas gdy część jazdy narodowej i pospolite ruszenie wlokło się z taborami po rozmokłych ukraińskich bezdrożach<sup>193</sup>. Oddziały te dołączyły do głównej armii dopiero następnego dnia tj. 14 sierpnia<sup>194</sup>. Wobec coraz częstszego pojawiania się w okolicy luźnych watah tatarskich (o czym informowała czeladź stolnika różańskiego Jacka Michałowskiego), późnym wieczorem król dla zasięgnięcia pewnego języka wysłał na podjazd dwie chorągwie Puzowskiego i Gdeszyńskiego. Działania te nie przyniosły jak wiemy żadnych rezultatów<sup>195</sup>. Rankiem 15 sierpnia król wydał rozkaz przeprawy przez błotnistą Strypę, nad której brzegami zakończył się w zasadzie marsz ku Zbarażowi<sup>196</sup>.

<sup>189</sup> L. Kubala, *Szkice historyczne...*, s. 144; idem, *Jerzy Ossoliński*, s. 359; W. Serczyk, op. cit., s. 255; V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 187.

<sup>190</sup> T. Wasilewski, op. cit., s. 82-83.

<sup>191</sup> J. Kaczmarczyk, op. cit., s. 105.

<sup>192</sup> V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 188.

<sup>193</sup> *Jan Kazimierz z Bożej łaski Król Polski do Janusza Radziwiłła ze Lwowa...*, [w:] E. Kotlubaj, op. cit., s. 358; M. Nagielski, *Mity a rzeczywistość...*, [w:] *Od Zborowa do NATO...*, s. 141.

<sup>194</sup> Ibidem, s. 141.

<sup>195</sup> V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 187.

<sup>196</sup> *Diariusz Ekspedycyjnej Zborowskiej*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 185; A. Radziwiłł, op. cit., s. 209-210; *Wojciech Miaskowski sekretarz JKMcI do Niewiadomego z pod Zborowa*, [w:] *Jakuba Michałowskiego...*, s. 435; BN, Mf. 30394, J. Pastorius, *Chwalebney ekspedycyjnej...*; Fragment kroniki

\*\*\*

Całą przebytą przez wojsko królewskie trasę można podzielić na pięć odcinków: Warszawa – Lublin – Zamość – Sokal – Zborów. Pokonano drogę liczącą ponad 400 km w prostej linii. Maszerowano warunkach niekiedy wyjątkowo trudnych, zwłaszcza na ostatnim jej odcinku<sup>197</sup>. Cel (o ile można tak nazwać miejsce do którego dotarto), osiągnięto po niemal dwóch miesiącach, licząc od dnia wyjścia Jana Kazimierza z Warszawy. Czy zarzut bardzo wolnego tempa marszu armii królewskiej, stawiany często przez historyków<sup>198</sup> ma w tym przypadku mocne uzasadnienie? Według standardów epoki, wojsko obciążone taborami mogło dziennie pokonać odcinek co najwyżej 20 kilometrów. Zatem podaną odległość można byłoby przebyć w ciągu ok. 4 tygodni. W przypadku wyprawy zborowskiej rzecz wyglądała jednak inaczej: armia dokonywała powolnej koncentracji dopiero w trakcie pochodu. Stąd też i czas jej przemarszu musiał się automatycznie wydłużyć. Ponadto brak dobrze działającego wywiadu i rozpoznania oraz przygotowanej z góry szybkiej i sprawnej mobilizacji, z którym ówczesna Rzeczpospolita miała zazwyczaj spore problemy, nie sprzyjał szybkiemu przemieszczaniu się mas żołnierzy. Oczywiście jest, że można było szybciej dotrzeć do punktu docelowego, ale jakimi siłami dysponowałby wówczas monarcha? W Lublinie strawiono 2 tygodnie<sup>199</sup>, czyli ¼ czasu potrzebnego na dojsie z Warszawy pod Zborów. To faktycznie długo, wzięwszy pod uwagę, że w każdej kampanii wojennej czas działania jest czynnikiem decydującym. To prawda, ale tylko wtedy, gdy dysponuje się odpowiednio silną i przygotowaną do działań armią. Tymczasem, wychodząc z Lublina Jan Kazimierz miał tylko 5 000 do 7 000 wojska. Dopiero w Sokalu, oddalonym od Zborowa nieco ponad 100 km, jego siły wzrosły do ok. 12 700 ludzi. Wypada zatem postawić pytanie, czy wysunięcie się w kierunku nieprzyjaciela z armią niewielką liczebnie rokowałoby jakikolwiek sukces?

Wyłania się tu natychmiast kwestia Zbaraża i jego załogi, która ofiarnie broniła twierdzy, czekając na pomoc króla. Z moralnego punktu widzenia, obowiązkiem monarchy było, jak najszybsze dotarcie z pomocą do oblężonych, ale z drugiej strony król musiał dysponować siłą, zdolną do odblokowania oblężonych regimentarzy.

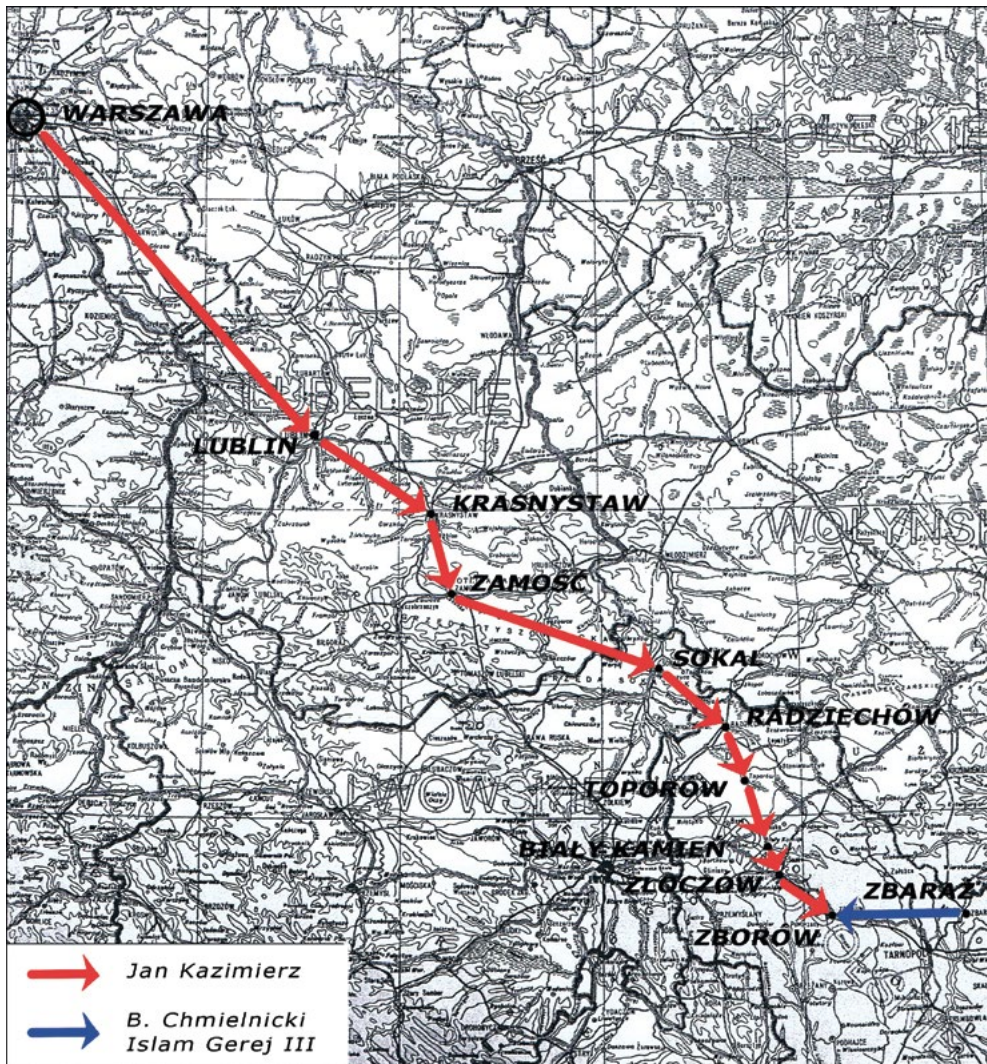
---

Samuela Grądzkiego *Historia belli cosacio-polonici*, 1672 r., [w:] *Dżerela z istorii...*, s. 588; V. Smolij, V. Stepankov, *Bogdan Hmel'nic'kij...*, s. 187; L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, s. 359-360; L. Frańś, *Bitwa pod Zborowem...*, s. 15-16.

<sup>197</sup> *Diariusz Ekspedycyjnej Zborowskiej*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 181-182; BN PAUiPAN Kraków, Mf. 1903, k. 54-68, *Diariusz Ekspedycyjnej Zborowskiej; Pamiętniki o wojnach kozackich...*, s. 54.

<sup>198</sup> V. Smolij, V. Stepankov, *Ukraiń'ska nacional'na...*, t. VII, s. 132.

<sup>199</sup> *Jan Kazimierz z Bożej łaski Król Polski do Janusza Radziwiłła ze Lwowa...*, [w:] E. Kołtubaj, op. cit., s. 358; BN PAUiPAN Kraków, Mf. 1903, k. 54-68, *Diariusz Ekspedycyjnej Zborowskiej; Diariusz Ekspedycyjnej Zborowskiej*, [w:] *Relacje wojenne...*, s. 175; A. Radziwiłł, op. cit., s. 205.



Marsz armii królewskiej pod Zborów wg opisu: L. Kubala, *Szkice historyczne*, t. I, Warszawa 1901, s. 137-145. (opracowanie i grafika W. Kucharski i M. Samsel)

Nie można wątpić, że los zbarażczyków nie był królowi obojętny i szczerze chciał on ratować swoich żołnierzy. Problem w tym, że nie samą tylko chęcią wygrywa się bitwy. Wypada więc zgodzić się z opinią, że tak wyprawa, jak i cała kampania zostały źle przygotowane, o co – nie bez pewnych racji – oskarża się króla i kanclerza koronnego. Trudno jednak przyjąć bez zastrzeżeń zarzuty niektórych ukraińskich historyków, jakoby Jan Kazimierz z jakichś znanych tylko sobie powodów ociągał się

---

z pomocą Zbarażowi<sup>200</sup>. To niedoskonałości i nieustanne szwankowanie systemu obronno-wojskowego Rzeczypospolitej były główną przyczyną takiego, a nie innego przebiegu kampanii zborowskiej, a o to trudno obwiniać tylko Jana Kazimierza. Szlachta, obawiająca się jakiegokolwiek wzmocnienia władzy królewskiej, dostrzegała w każdej próbie podniesienia liczebności sił zbrojnych państwa zamachu na swoje wolności. Z tym problemem zderzał się boleśnie każdy monarcha elekcyjny Rzeczypospolitej. Gwoli sprawiedliwości należy dodać też, że z podobnymi dylematami borykał się wiele lat później nawet Jan III Sobieski, choć to już zupełnie inna historia<sup>201</sup>.

---

<sup>200</sup> V. Golobuckij, *Diplomatičeskaâ istoriâ...*, s. 201.

<sup>201</sup> Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629-1696*, Warszawa 1983, s. 479.

## SUMMARY

### **The expedition of King John II Casimir to Zborów**

The article corresponds to the question of mobilization and concentration of the royal army marching to meet the Cossack-Tatar troops which were besieging a fortress in Zbaraż in 1649.

The apprehension of the Cossack-Tatar troops in Zbaraż at the turn of July and August 1649 provided King John II Casimir with additional time to complete the mobilization and together the greatest army the Republic of Poland could afford at that time. On the 24<sup>th</sup> of June the king left Warsaw with an unimpressive number of guards and courtiers and headed towards Lublin where he learned about the siege of Zbaraż. Then the royal army, which was still growing due to private troops and levy in mass, marched through Krasnystaw, Zamosc, Sokal and Zborów, where the army of John Casimir reached the number of about 15 000 soldiers.

The average speed of the march was insignificant (the army covered more than 400 km in more than two months) due to reoccurring breaks connected to waiting for the reinforcements. Finally, the army reached Zborów in the middle of August without much information about the enemy. One should bear in mind that the majority of the hostile forces was bound due to troops devotedly defending Zbaraż.

The author agrees with the previous opinions of the historians according to which the campaign of 1649 was badly prepared. However the author partially blames the imperfections of the defense and military system of the Polish Republic. The aforementioned charges relate mainly to the nobility who feared any form of strengthening royal power and thus this group was against increasing the size of professional army.

## РЕЗЮМЕ

### **Зборовский поход короля Яна II Казимира**

В статье рассматривается вопрос мобилизации и сосредоточения королевской армии, движущейся навстречу казацко-татарским войскам, осаждающим Збаражскую крепость в 1649 г.

Остановка казацко-татарских войск под Збаражем в конце июля – начале августа 1649 г. позволила королю Яну II Казимиру выиграть дополнительное время для завершения мобилизации и привлечения основных сил, какие могла выставить Речь Посполитая. 24 июня в окружении небольшого числа гвардейцев и придворных король покинул Варшаву и выдвинулся в направлении Люб-

лина, где узнал об осаде Збаража. Дальнейший путь королевской армии, к которой присоединялись частные отряды и ополчение, проходил через Красныстав, Замость, Сокаль и Зборов, где численность сил Яна Казимира возросла почти до 15 000 воинов.

Средняя скорость передвижения была незначительной (войско преодолело свыше 400 км в течение более 2 месяцев), поскольку постоянно делались привалы в ожидании очередного подкрепления. В результате под Зборовом войско остановилось в середине августа, не обладая достаточной информацией о противнике. Не стоит забывать о том, что основные вражеские силы сдерживал самоотверженно обороняющийся гарнизон Збаража.

Автор соглашается с мнением других историков о том, что кампания 1649 г. была плохо организована. Однако часть вины он возлагает на несовершенство оборонной системы Речи Посполитой. Эти обвинения касаются шляхты, опасавшейся любого усиления королевской власти, и поэтому выступавшей против роста численности профессиональной армии.